

# АКМАТОР

kwartalnik uczniów, nauczycieli i przyjaciół języka polskiego

Nr 1 (2) | 2021





Ira Iwanowa - akwarela

## W numerze:

- 4. Kronika
- 12. Директор школы несет ответственность за многое – беседа с директором школы-гимназии № 23 В Алматы – Сундетовой Саидой Магзумовной  
Bycie dyrektorem to wielka odpowiedzialność - rozmowa z dyrektorem Gimnazjum nr 23 w Ałmaty - panią Saidą Sundetową
- 14. Polonika ałmatyńskie
- 16. Uczniowie piszą
- 22. Z uczniowskich dzienników
- 24. Poetyckie debiuty
- 25. Moje życie zmieniło się o 180 stopni – rozmowa z Maksymem Kuberskim, absolwentem polskich klas w Gimnazjum nr 23 w Ałmaty
- 26. Gdzie studiują w Polsce obcokrajowcy?
- 27. Okolice historii
- 29. Zdjęcia mówią wiele
- 30. Z archiwalnej teki
- 32. Dzieci z Kazachstanu w Lublinie
- 35. Napisali do nas i o nas
- 38. Uczymy się języka polskiego
- 44. Karta Polaka
- 46. Warto przeczytać
- 48. Музыкальные традиции польского народа
- 50. Polska Wielkanoc

---

Druk finansowany w ramach funduszy polonijnych Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej

---



kwartalnik uczniów, nauczycieli  
i przyjaciół języka polskiego

### Redakcja:

Piotr Boroń – redaktor naczelny  
Lucyna Ejma – zastępca redaktora naczelnego  
Swietłana Kisielowa – sekretarz redakcji

Opracowanie graficzne: Xeniya Stepanova

Logo: Elżbieta Andrzejewska

Foto na okładce: Piotr Boroń

Kontakt z redakcją: [almatorkz@gmail.com](mailto:almatorkz@gmail.com)

Druk: Типография ТОО “А-Три Принт”



# Kronika



2 grudnia 2020 r. Komisja Stypendialna Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” podjęła decyzję o przyznaniu stypendiów naukowych na semestr jesienny 2020 r. Z dumą informujemy, że wśród stypendystów Stowarzyszenia znalazła się absolwentka polskiej klasy Gimnazjum nr 23 w Ałmaty – Angelina Celińska. Otrzymanie stypendium naukowego prestiżowej polskiej fundacji jest wielkim osiągnięciem. Angelina, mimo młodego

wieku, ma na swym koncie wiele twórczych dokonań (w tym publikacje w naszym kwartalniku) oraz może się wylegitymować aktywną pracą na rzecz ałmatyńskiej Polonii. Szczęśliwej stypendystce składamy serdeczne gratulacje oraz życzymy dalszych sukcesów w studenckim życiu!

2 декабря 2020 года стипендиальный комитет Ассоциации «Wspólnota Polska» принял решение о присуждении стипендий на осенний семестр 2020 года. Мы с гордостью сообщаем, что Ангелина Цилинская, выпускница польского класса школы-Гимназии № 23 г. Алматы, входит в число стипендиантов Ассоциации. Получе-

ние стипендии от престижного польского фонда - большое достижение. Ангелина, несмотря на юный возраст, имеет в своем активе множество достижений (в том числе публикации в нашем ежеквартальном журнале) и может продемонстрировать активную работу для польской диаспоры в Алматы. Поздравляем счастливую стипендиатку и желаем дальнейших успехов в студенческой жизни!

tłumaczenie:  
**Asel Usenbajewa**



Wydawany od 2012 roku „Almatyński Kurier Polonijny” w 2020 r. ukazał się wyjątkowo tylko dwukrotnie, co w historii tego kwartalnika jest wydarzeniem bezprecedensowym. Choć redaktorzy „Kuriera” nie podali przyczyny zaistniałej sytuacji, domyślamy się, że brak

dwóch dodatkowych numerów spowodowany był obiektywnymi czynnikami, czyli zapewne pandemią, która już od roku bezlitośnie wywraca nasze życie do góry nogami. Wierzymy, że rok 2021 okaże się łaskawy dla naszych kolegów z zaprzyjaźnionej redakcji i pozwoli im zrealizować kwartalny plan wydawniczy „Kuriera”. Z całego serca im tego życzymy!

Выпускаемый с 2012 года „Алматинский Полонийный Курьер” в 2020 году издался в виде исключения только дважды, что в истории этого ежеквартального журнала является беспрецедентным событием. Правда редакторы „Курьера” не сообщили причины сложившейся ситуации, мы предполагаем, что нехватка двух дополнительных

номеров была вызвана объективной причиной, вероятно пандемией, которая уже более года безжалостно переворачивает нашу жизнь с ног на голову. Мы верим, что 2021 год будет благосклонным для наших друзей из редакции и позволит им реализовать квартальный издательский план „Курьера”. Мы этого им желаем от всего сердца!

tłumaczenie:  
**Elżbieta Kujawa**

Klub Turystyki Górskiej „Szczyt” – taką dumną nazwę przyjęli ostаточно miłośnicy czynnego wypoczynku na łonie przyrody i górskich wędrówek, uczęszczający na piątkowe zajęcia z języka polskiego. Pomysł, aby organizować wspólne wycieczki w góry, zrodził się spontanicznie podczas jednych z listopadowych zajęć. 22 listopada klubowicze ruszyli na pierwszą wyprawę i tym samym oficjalnie zainicjowali swoją działalność, której celem, obok aktywności fizycznej, jest również wspólne spędzanie wolnego czasu, dzielenie się swoimi spostrzeżeniami i opiniami na różne tematy oraz nauka języka polskiego metodą perypatetyką (to jest: podczas przechadzek). Słowem: duchowa, intelektualna i towarzyska integracja. 6 grudnia członkowie Klubu ruszyli w góry po raz drugi, zdobywając nie tylko kolejne szczyty, ale także... oddając się wspólnemu kolędowaniu. Tego dnia, na wysokości ok. 2 tys. m n. p. m., przypadkowy turysta mógł usłyszeć śpiewane po polsku i donośnym głosem kolędy z popularnego bożonarodzeniowego repertuaru (m. in. „Gdy się Chry-

stus rodzi”, „Wśród nocnej ciszy”, „Przybieżeli do Betlejem”). Można powiedzieć, że była to jedyna w swoim rodzaju próba generalna przed Bożym Narodzeniem. A przy okazji może początek nowej, polonijno-almatyńskiej tradycji.

Клуб горного туризма „Пик”, такое гордое название приняли в конце концов любители отдыха на природе и горных путешествий. Участвующие в пятничных занятиях по изучению польского языка. Мысль, чтобы организовать общие поездки в горы, родилась спонтанно на одном из ноябрьских занятий. 22 ноября участники клуба двинулись в первый поход и тем самым официально открыли это дело. Целью которого помимо активности физической, общего проведения вместе времени, обсуждения разных тем науки польского языка. Одним словом духовная, интеллектуальная интеграция. Шестого декабря участники клуба пошли в горы второй раз, покоряя не только вершины, а также вместе петь календы. В тот день на высоте



две тысячи метров над уровнем моря случайный турист мог услышать популярные рождественские коленды на польском языке „Где родился Христос”, „Прибыли в Бетлеум”. Можно сказать, что это одна в своём роде репетиции перед Рождеством. А при случае может началось новой алматинско полонийской традиции.

tłumaczenie:

**Natalia Dubrowska**



Zgodnie z wieloletnią już tradycją w okresie bożonarodzeniowym nie mogło zabraknąć gwiazdkowych prezentów dla najmłodszych przedstawicieli almatyńskiej

Polonii, przygotowanych przez Konsulat Generalny w Almaty. Świąteczne paczki pełne słodkich smakołyków otrzymali uczniowie polskich klas Gimnazjum nr 23 w Almaty oraz dzieci i młodzież z rodalmatyńskich miejscowości.

По сложившейся многолетней традиции в рождественский период не было недостатка рождественских подарков для самых маленьких представителей алматинской Полонии, подготовленных Генеральным консуль-

ством в Алматы. Праздничные пакеты, полные сладких угощений, получили учащиеся польских классов Гимназии № 23 в Алматы, а также дети и молодежь пригорода Алматы.

tłumaczenie:

**Swietłana Semionowa**



20 grudnia w kinie „Cezar” oficjalnie ogłoszono narodziny „AŁMATORA”. Na tę chwilę czekaliśmy z bijącym sercem. Spotkanie promujące nowy polonijny kwartalnik rozpoczęło przemówienie prezes Centrum Kultury Polskiej „Więź” – p. Tatiany Sławeckiej, która powiedziała m. in.: „Jestem dumna, że w naszym stowarzyszeniu pojawił się nowy środek masowego przekazu – czasopismo „AŁMATOR”, będące wspólnym dziełem nauczycieli, uczniów, dorosłych uczestników wieczorowych zajęć języka polskiego oraz przyjaciół naszego Centrum”. Jak duże było zainteresowanie narodzinami „AŁMATORA”, niech świadczy fakt, że salę kinową wypełniła publiczność licząca bez mała 70 osób: młodzież i dorośli, współautorzy kwartalnika oraz jego pierwsi czytelnicy. Warto odnotować, że opiekę finansową nad

nowym tytułem objął Konsulat Generalny RP w Ałmaty, a do współpracy przy redagowaniu czasopisma nauczyciele, pełniący funkcje redaktorów, zaprosili liczne grono uczniów oraz dorosłych słuchaczy kursów języka polskiego.



20 декабря в кинотеатре «Цезарь» было официально объявлено о выпуске первого номера журнала „AŁMATOR”. Также мы услышали слова о большом волнении в сердцах создателей, а создатели журнала это студенты школьники преподаватели и слушатели вечерних курсов польского языка. Приветственные слова от председателя Польского общества „Więź” Татьяны Словецкой вдохновили зрителей: „Я очень горжусь что именно в нашей ассоциации Поляков

г. Алматы возникла идея создать новый ежеквартальный журнал который назвали издатели „AŁMATORA”. В создании первого номера активно участвовали все желающие — Взрослые и дети и Друзья нашего Центра”. Интерес к выпуску журнала очевиден так как на презентации собрались более семидесяти человек, которые пожелали новых тем для журнала и дальнейших успехов. активное участие и финансовую заботу в издании журнала приняло на себя Генеральное консульство Польской Республики в Алматы. Редакторами журнала явились преподаватели польского языка и они пригласили к сотрудничеству в редактировании большую группу студентов и взрослых изучающих польский язык на курсах.

tłumaczenie:

**Walentyna Golandyna**



Tuż przed świętami Bożego Narodzenia w Krynicy Zdroju odbyły się Światowe Igrzyska Polonijne zorganizowane przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”. Z uwagi na obecną sytuację związaną z COVID 19 nie było możliwości przyjazdu grupy z Kazachstanu. Nie zawiedli jednak Kazachowie mieszkający w Polsce i utrzymujący ścisły kontakt z Centrum Kultury Polskiej „Więź”. Uroczyste otwarcie igrzysk z udziałem przedstawicieli różnych krajów, ale bez publiczności, odbyło się 19 grudnia. W ciągu trzech dni

trwania zawodów drużynie z Kazachstanu udało się zdobyć wiele medali. Aleksandr Neciajew oraz Inessa Antropowa sięgnęli po złoto w nordic walking. Innie Selezniowej przypadło srebro w narciarstwie biegowym. Srebro w narciarstwie alpejskim zdobyli: Jarosław Borewicz, Joanna Lisowska, Artiom Antropow i Angelina Łożnikowa. Brązowy medal w slalomie gigantycznym zdobyła Ela Urazgeldijewa, a srebro w łyżwiarstwie trafiło do: Bogdana Kułakowa, Inessy Antropowej, Igora Antropowa i Dawida

Dobrowolskiego. Symboliczne medale wręczono również najmłodszym uczestnikom zawodów. Po oficjalnej części imprezy odbyło się disco-lodowisko, na którym można było, już nie w atmosferze sportowej rywalizacji, pojeździć na łyżwach. W tym roku igrzyska były organizowane z uwzględnieniem wszystkich pandemicznych ograniczeń, w związku z czym nie było dyscyplin grupowych tylko indywidualne. Program igrzysk tym razem nie zawierał dodatkowych imprez, koncertów i wycieczek, dzięki czemu zawodnicy mogli bardziej skupić się na sportowej rywalizacji i zdobywaniu medali. A wszystko w atmosferze wspaniałej zabawy. Przed amatorami sportowych zmagani zbliżające się wielkimi krokami Letnie Igrzyska Polonijne, do udziału w których gorąco namawiamy!

---

Накануне Рождества в Крынице-Здруй прошли Всемирные игры польской диаспоры, организованные Ассоциацией

---

Na zaproszenie ks. Artura Zarasia oraz dzieci z Parafialnego Domu Dziecka nauczyciele skierowani przez ORPEG do pracy w obwodzie ałmatyńskim gościli od 26 do 27 grudnia w Kapszagaju. Podopieczni znanego wśród ałmatyńskiej Polonii duchownego znajdują się wśród grona uczniów, nad którymi pedagogiczną opiekę sprawują nauczyciele z Polski. Dzieci z Kapszagaju przygotowały jak co roku Jasełka, których z przyczyn pandemicznych nie udało się niestety zaprezentować liczniejszemu gronu. Nasi pedagodzy mogą mówić o wielkim szczęściu – przedstawienia jasełkowe wystawione w 2020

«Польская община». Из-за текущей ситуации с COVID 19 группа из Казахстана не смогла приехать. Однако казахстанцы, живущие в Польше и поддерживающие тесный контакт с Польским культурным центром «Вензь», не разочаровали. Церемония открытия Игр с участием представителей от каждой страны, но без участия общественности, состоялась 19 декабря. За три дня соревнований казахстанской команде удалось завоевать множество медалей. Александр Нечаев и Инесса Антропова завоевали золото в нордической ходьбе. Инна Селезнёва завоевала серебро в лыжных гонках. Серебро в горнолыжном спорте завоевали - Ярослав Борович, Иоанна Лисовская, Артем Антропов, Ангелина Лозникова. Бронзовую медаль в гигантском слаломе завоевала Эля Уразгельдиева, а серебряную медаль в фигурном катании завоевали: Богдан Кулаков, Инесса Антропова, Игорь Антропов, Давид Добровольски.



Символические медали были вручены и самым юным участникам соревнований. После официальной части соревнований на катке был диско-каток, где у нас была возможность без гонок покататься с участниками игр. В том году Игры были организованы с учетом всех ограничений, поэтому дисциплины не групповые, а индивидуальные. В программе Игр также не было вечеринок, концертов или поездок, но это не помешало нам весело провести время, наоборот, мы больше сконцентрировались на соревнованиях и выиграли много медалей. Мы готовимся к летним польским играм и призываем всех заниматься спортом!

tłumaczenie:  
**Eugeniusz Preskornik**

Капчагая przygotowали, как делали это ежегодно, рождественские Ясли, которые из-за пандемии, к сожалению, не удалось продемонстрировать большому количеству людей. Наши педа-

гоги говорят о большой радости - Рождественские выступления, представленные в 2020 году в костеле Непорочного Зачатия Святой Марии в очередной раз подтвердили незаурядные ак-

терские способности детей, а также режиссерский и организаторский талант отца Артура.

tłumaczenie:  
**Helena Łapina**



Do grona szczęśliwych posiadaczy Karty Polaka dołączyła Anastazja Kuklina, uczennica 11. polskiej klasy Gimnazjum nr 23, która „dokument potwierdzający przy-

należność do narodu polskiego” odebrała w styczniu w Konsulacie Generalnym w Ałmaty. Uczennica planuje studiować biotechnologię na jednej z polskich uczelni. Gratulując Nastii przejścia procedury związanej z przyznaniem Karty Polaka, życzymy jej pomyślnego zakończenia szkoły oraz podjęcia studiów w Polsce na wymarzonego kierunku!

К числу счастливых держателей «Карты Поляка» присоединилась Анастасия Куклина, ученица 11-го Польского класса гимназии № 23, которая в

январе получила «документ, подтверждающий принадлежность к польскому народу» в Генеральном консульстве в Алматы. Школьница планирует изучать биотехнологию в одном из польских вузов. Поздравляем Настю с успешным подтверждением Карты Поляка, желаем ей успешного окончания школы и обучения в Польше по специальности мечты!

tłumaczenie:  
**Anastazja Kuklina**



Działający od listopada 2020 r. Klub Turystyki Górskiej „Szczyt” nie zasypia gruszek w popiele, konsekwentnie realizując swoje szczytne cele, czyli organizowanie górskich wędrówek. Wyprawy, w których uczestniczyć mogą wszyscy miłośnicy gór i języka polskiego, odbywają się w niedzielę i trwają przez

kilka godzin (zbiórka naprzeciw hotelu „Kazachstan” o godzinie 10.00). Wycieczkom niezmiennie towarzyszą, toczone w różnych językach (polskim, rosyjskim, angielskim), rozmowy o sztuce, literaturze, poezji, botanice oraz innych dziedzinach wiedzy i życia, a także spożywany przy ognisku posiłek. Do zamknięcia 2. numeru „AŁMATORA” klubowiczom udało się pięciokrotnie wyruszyć na górski szlak: w listopadzie i grudniu, 2 razy w styczniu i 1 raz w lutym.

Действующий с ноября 2020 года Клуб горного туризма „Пик” продолжает развиваться, последовательно преследуя свои благородные цели - организацию горных походов. Походы, в которых могут принять участие

все любители гор и польского языка, проходят в воскресенье и длятся несколько часов (сбор желающих напротив гостиницы «Казakhstan» в 10:00). Каждый поход неизменно сопровождается беседами об искусстве, литературе, поэзии, ботанике и прочих сферах жизни на разных языках (польском, русском, английском), а также совместной трапезой у костра. На момент выхода 2-го номера „AŁMATORA”, участники клуба уже пять раз выходили на горную тропу: в ноябре и декабре, 2 раза в январе и 1 раз в феврале.

tłumaczenie:  
**Sergej Jacenko**





4 lutego uczniowie klasy 8. wzięli udział w niecodziennej lekcji języka polskiego. Zajęcia odbyły się w tym dniu w obecności pracowników telewizji almatyńskiej, pracujących nad reportażem, opowiadającym o mniejszościach narodowych zamieszkujących Kazachstan. Uczniowie stanęli na wysokości zadania, demonstrując przed telewizyjnymi kamerami nabyte w ciągu ostatnich miesięcy umiejętności językowe. Sfilmowana lekcja, obok przeprowadzonych

w studiu telewizyjnym rozmów z p. Tatianą Sławecką, prezesem Centrum Kultury Polskiej „Więź” oraz nauczycielami z Polski – p. Lucyną Ejmą i p. Piotrem Boroniem, znajdzie się w tej części wspomnianego reportażu, która przedstawiać będzie aktywność kulturalną i oświatową Polaków mieszkających w obwodzie almatyńskim.

4 февраля ученики 8-го класса приняли участие в необычном уроке польского языка. Занятия

проходили в этот день в присутствии аси сотрудников Алматинского телевидения, работающих над репортажем, рассказывающим о национальных меньшинствах, проживающих в Казахстане. Ученики были на высоте, демонстрируя перед телекамерами приобретенные за последние месяцы языковые навыки. Снятый урок, наряду с проведенными в телестудии беседами с п. Татьяной Славецкой, президентом Польского культурного центра «Więź» и учителями из Польши - Пани Люцыной Эймой и Паном Петром Боронь, будет в той части упомянутого репортажа, которая будет изображать культурную и просветительскую деятельность поляков, проживающих в Алматинской области.

*tłumaczenie:*

**Irena Witkowska**



Tuż po ukazaniu się pierwszego numeru „AŁMATORA” i jego spektakularnej promocji ruszyła za kopyta praca nad numerem drugim. Redakcja kwartalnika znalazła wygodne pomieszczenie, idealnie nadające się do pracy redakcyjnej, w mieszkaniu nauczycieli z Polski. Nadzieje redaktorów na to, że nowe pismo spotka się z pozytywnym odzewem, nie okazały się

plonne, czego dowodem rubryka „Napisali do nas i o nas”. Mamy nadzieję, że podobnych głosów, jak te zamieszczone w rubryce, nie zabraknie po lekturze numeru, który trzymają Państwo w ręku.

Робота над вторым номером „AŁMATORA” стартовала сразу же после выхода и впечатляющей презентации первого номера. Редакция ежеквартальника нашла помещение, удобное для редакционной работы, в квартире учителей из Польши. Надежды редакторов, что новое издание встретит положительные отзывы, оправдались. Подтверждение этому - публикации в рубрике „Написали нам

и о нас”. Мы надеемся, что таких отзывов, помещенных в этой рубрике, не уменьшится и после прочтения этого номера, который вы держите сейчас в руках.

*tłumaczenie:*

**Konstanty Guzowski**



15 lutego, po prawie rocznej przerwie, uczniowie polskich klas wreszcie i z nieukrywaną radością powrócili do szkoły. Wznowienie tradycyjnych zajęć poprzedziły liczne rozmowy uczniów i rodziców z dyrekcją szkoły w sprawie cofnięcia kwarantannowych ograniczeń związanych ze szkolną nauką. Jak widać, dały one pożądaną

skutek: uczniowie wszystkich polskich klas, przy zachowaniu, rzecz jasna, sanitarnych środków ostrożności, znów mogą poznawać tajniki polskiej mowy oraz przyswajać wiedzę o Polsce w bezpośrednim kontakcie z nauczycielem.

15 февраля, после почти годичного перерыва, ученики поль-

ских классов наконец и с нескрываемой радостью вернулись в школу. Возобновлению традиционных занятий предшествовали многочисленные переговоры учащихся и родителей с руководством школы об отмене карантинных ограничений, связанных со школьным обучением. Как видим, они дали желаемый результат: ученики всех польских классов, соблюдая, конечно, санитарные меры предосторожности, снова могут познавать секреты польской речи и усваивать знания о Польше в непосредственном контакте с учителем.

tłumaczenie:

**Ewelina Witkowska**

Anna German to jedna z największych gwiazd w historii polskiej estrady i zarazem jedna z najbardziej popularnych piosenkarek w krajach byłego Związku Radzieckiego. Świadczą o tym między innymi różne konkursy, przeglądy i festiwale poświęcone jej twórczości. Jeden z takich festiwali, Ogólnokazachstański Festiwal Piosenki Anny German „Echo Miłości”, już od 3 lat organizuje w Nur-Sułtanie Stowarzyszenie „Polska Jedność”. Echo jakie dotarły do nas z festiwalowego Koncertu Galowego, który miał miejsce 22 lutego, są bardzo pomyślne. Wśród wyróżnionych uczestników imprezy znalazła się Anastazja Kuklina, uczennica 11 polskiej klasy. Nastia zaprezentowała konkursowemu jury piosenkę „Jesteś moją miłością”, jeden z trudniejszych utworów w repertuarze Anny German. Nienaganna pod względem językowym interpretacja piosenki przyniosła Nastii

Nagrodę Specjalną Związku Polaków Kazachstanu „Za miłość do języka polskiego”. Gratulujemy!



Anna German - jedna z величайших звезд в истории польской эстрады и одновременно одна из самых популярных певиц в странах бывшего Советского Союза. Об этом свидетельствуют, среди прочего, различные конкурсы, мероприятия и фестивали, посвященные ее творчеству. Один из таких фестивалей, Общеказахстанский Фестиваль песни Анны Герман «Эхо любви», который уже 3 года подряд организует в Нур-Султане объединение „Polska Jedność”. Новости, кото-

рые дошли до нас с гала-концерта фестиваля, который состоялся 22 февраля, очень хорошие. Среди отличившихся участников мероприятия оказалась Анастасия Куклина, ученица 11-го польского класса. Настя представила конкурсному жюри песню „Jesteś moją miłością”, одну из самых сложных песен в репертуаре Анны Герман. Безупречная в лингвистическом отношении интерпретация песни принесла Насте специальную премию Союза Поляков Казахстана „За любовь к польскому языку”. Поздравляем!

tłumaczenie:

**Anastazja Kuklina**



15 lutego miała miejsce wirtualna konferencja z udziałem Pierwszej Damy, Agaty Kornhauser Dudy i nauczycieli skierowanych do pracy na Wschodzie przez Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą. W grupie nauczycieli z Kazachstanu, uczestniczących w konferencji, znaleźli się pedagodzy z Ałmatów: Lucyna Ejma i Piotr Boroń. Spotkanie z małżonką prezydenta RP Andrzeja Dudy stało się okazją do

zaprezentowania warunków, w jakich odbywa się nauczanie języka polskiego w dawnej stolicy Kazachstanu oraz obwodzie ałmatyńskim. Pierwsza Dama została zapoznana również z projektem wydawania w Ałmaty nowego kwartalnika, odnosząc się do niego z życzliwością i uznaniem.

15 февраля прошла виртуальная конференция с участием первой

леди, Агаты Корнхаузер Дуды и учителей, направленных Центром Развития Польского Образования за Рубежом, для работы на Востоке. В группу учителей из Казахстана, принявших участие в конференции, вошли учителя из Алматы: Люцина Эйма и Петр Боронь. Встреча с супругой Президента Республики Польша Анджея Дуды дала возможность представить условия и методы, в которых проходит обучение польскому языку в бывшей столице Казахстана, а так же в Алматинской области. Первая леди была также ознакомлена с проектом издания нового ежеквартального журнала в Алматы, она отнеслась к нему с дружелюбием и признательностью.

tłumaczenie:  
**Swietłana Kisielowa**

Nakład pierwszego numeru naszego kwartalnika rozszedł się niemal w całości. Czytelnikom przypominamy, że istnieje możliwość zapoznawania się z jego zawartością również w wersji elektronicznej. „AŁMATORA” można znaleźć na stronie Centrum Kultury Polskiej „Więź”. Informację o ukazaniu się nowego polonijnego czasopisma umieściło na swojej stronie Centrum Kultury i Nauki Kazachskiej im. Abaja w Słupsku oraz Polonijna Agencja Informacyjna.



Первый выпуск нашего ежеквартального журнала разошелся практически полностью. Напоминаем читателям, что с его содержанием можно ознакомиться и в электронной версии. „AŁMATOR” можно найти на сайте Польского культурного центра „Więź”. Информацию о новом выпуске полонийного журнала опубликовал на своем сайте Центр Казахской Культуры и Науки им. Абая в Слупске, а так же Польское Информационное Агентство.

tłumaczenie:  
**Swietłana Kisielowa**

# Директор школы несет ответственность за многое

Беседа с директором школы-гимназии № 23 В Алматы –  
Сундетовой Саидой Магзумовной



foto: Ewelina Witkowska

**„АЕМАТОР”: Трудно ли быть директором?**

**Сундетова Саида Магзумовна:** Да, трудно, так как директор школы несет ответственность за многое: за здоровье и безопасность учащихся, качество обучения, за персонал, за подбор кадров, нагрузку учителей, взаимоотношения между учителем и учеником, родителями, между учителями. Вопросов много, начиная от образования и заканчивая хозяйственными вопросами.

**Думали ли Вы когда-нибудь о том, что будете занимать такую важную должность?**

Нет, никогда не думала, я просто работала добросовестно и ответственно.

**Как Вы считаете, каково значение польских классов для школы?**

Наличие польских классов дает возможность детям польской диаспоры нашего города изучать родной язык, узнать традиции, культуру, детям других национальностей изучить польский язык, чтобы в дальнейшем обучаться в ВУЗах Республики Польша.

**Что бы Вы хотели поменять в нашей школе?**

Многое: создать современные технологически оборудованные учебные кабинеты, библиотеку, обновить спортивный зал, построить спортивную площадку, обновить озеленение школы и прилегающей территории. Планов много! К сожалению, пандемия внесла свои коррективы в планы школы, пришлось часть денег вложить в приобретение компьютерной техники, для обеспечения дистанционного обучения.

**Какими были Ваши наибольшие успехи в работе директором?**

У меня небольшой стаж работы директором - 4 года, поэтому сложно сейчас оценивать свою работу, но, мне кажется, что главной особенностью нашей школы является очень доброжелательная атмосфера в школе, в

школу пришло много молодых креативных учителей, увеличился контингент учащихся.

**Уже почти год из-за пандемии школа работает в изменившемся режиме. Как школа справляется с онлайн-обучением? Вы все-таки видите какие-то плюсы этой ситуации?**

Школа приобрела компьютерную технику: планшеты, ноутбуки, для того, чтобы учащиеся могли заниматься дистанционно, в первую очередь техникой были обеспечены дети из социально-незащищенных слоев, затем мы предоставили технику, на возвратной основе, семьям, где есть 2-3 детей, где дети занимаются в одну смену в разных классах. Кроме того, Акимат города помогал также решить проблему по обеспечению детей компьютерной техникой. Плюсы есть - за короткий промежуток времени, учителя сумели перестроиться, освоить КТ, дистанционное обучение, используя различные приложения, платформы для дистанционного обучения. Плюс еще в том, что наши дети стали больше времени проводить в семье, со своими родителями. К сожалению, нам, учителям, не хватает живого общения с детьми, уроков в привычном штатном режиме, Я знаю, что не только учителя, но и дети, стали скучать по

школе, по своим друзьям.

**Вы были хорошей ученицей? Какие предметы Вам нравились и которые доставляли Вам больше всего проблем?**

Да, я училась хорошо. Мне нравились такие предметы, как математика и биология, ну и как всем детям, я любила предметы - музыка и физическая культура.

**Мы знаем, что работа директора очень сложна. Как Вы проводите свободное время, что лучше всего помогает Вам отдохнуть от школьных обязанностей?**

Самый лучший отдых - это совместное общение с семьей, с друзьями.

Rozmawiały: **Ewelina Witkowska**  
i **Milana Wołogina**

## **BYCIE DYREKTOREM TO WIELKA ODPOWIEDZIALNOŚĆ**

- rozmowa z dyrektorem Gimnazjum nr 23 w Ałmaty - panią Saida Sundetową

**„AŁMATOR”: Czy trudno być dyrektorem szkoły?**

**Saida Magzumowna Sundetowa:** Tak, trudno, ponieważ bycie dyrektorem to duża odpowiedzialność za wiele rzeczy: zdrowie i bezpieczeństwo uczniów, jakość nauczania, personel, rekrutację, obciążenie nauczycieli, relacje między pedagogiem a uczniem, kontakt z rodzicami. Problemów jest wiele, od edukacji po sprawy gospodarcze.

**Czy kiedykolwiek myślała Pani, że obejmie tak ważne stanowisko?**

Nie, nigdy nie myślałam, po prostu

pracowałam sumiennie i odpowiedzialnie.

**Jak Pani ocenia znaczenie polskich klas w funkcjonowaniu szkoły?**

Obecność polskich klas umożliwiła dzieciom polskiej diaspory naszego miasta naukę języka ojczystego, poznanie tradycji, kultury, a dzieciom innych narodowości naukę języka polskiego. Dzięki temu mogą one w przyszłości kształcić się na uczelniach Rzeczypospolitej Polskiej.

**Co chciałaby Pani zmienić jeszcze w naszej szkole?**

Wiele: stworzyć nowoczesne pod względem technologicznym wyposażenie sal dydaktycznych i biblioteki, zmodernizować halę sportową i boisko, odnowić krajobraz wokół szkoły. Pomysłów jest sporo! Niestety, pandemia dokonała wielu zmian w szkolnych planach. Część pieniędzy musieliśmy zainwestować w zakup sprzętu komputerowego, aby zapewnić kształcenie na odległość.

**Jakie są Pani największe sukcesy związane z pełnioną funkcją dyrektora?**

Mam mały staż pracy na stanowisku dyrektora - 4 lata, więc trudno mi teraz ocenić swoją pracę, ale uważam, że główną cechą naszej placówki jest panująca w niej przyjazna atmosfera. Do szkoły przyszło wielu młodych kreatywnych nauczycieli, ilość uczniów wzrosła.

**Od prawie roku, ze względu na pandemię, szkoła pracuje w zmienionym reżimie. Jak szkoła radzi sobie z nauczaniem online? Czy mimo wszystko dostrzeże Pani jakieś plusy tej sytuacji?**

Szkoła zakupiła sprzęt komputerowy: tablety, laptopy, aby uczniowie mogli pracować zdalnie. Pomoc (np. wypożyczenie sprzętu) otrzymały przede wszystkim dzieci ze środowisk biednych oraz rodziny, w których jest 2-3 dzieci uczących się na jednej zmianie w różnych klasach. Znaczne wsparcie w postaci sprzętu komputerowego otrzymaliśmy od władz miejskich. Dodatnią stroną nauczania zdalnego jest między innymi to, że w krótkim czasie nauczyciele zdołali się przestawić na inny typ pracy, opanować różne aplikacje i platformy pozwalające na kształcenie na odległość. Plusem jest również to, że nasze dzieci zaczęły spędzać więcej czasu w rodzinie, z rodzicami. Niestety, my - nauczyciele, tęsknimy za bezpośrednim kontaktem z uczniami, brakuje nam tradycyjnych lekcji. Wiem, że nie tylko nauczyciele, ale także dzieci zaczęły tęsknić za szkołą, za przyjaciółmi.

**Czy była Pani dobrą uczennicą? Jakie przedmioty Pani lubiła, a które sprawiały Pani największe problemów?**

Tak, dobrze się uczyłam. Lubiłam takie przedmioty jak matematyka i biologia i, chyba jak wszystkie dzieci, muzykę i wychowanie fizyczne.

**Wiemy, że funkcja dyrektora jest niezwykle pracochłonna. Jak Pani spędza wolny czas, co najlepiej pozwala Pani odpocząć od obowiązków szkolnych?**

Najlepszy odpoczynek to czas spędzony z rodziną i przyjaciółmi.

tłumaczenie: **Milana Wołogina**

# Polonika ałmatyńskie

## Ulica Mikołaja Kopernika w Ałmatach



foto: **Lucyna Ejma**

**A**łmaty to piękne miasto, pełne, jeśli mu się dobrze przyjrzeć, różnych ciekawostek: historycznych, architektonicznych, przyrodniczych etc. Turystów znad Wisły z pewnością zaciekawia polscy patroni ałmatyńskich ulic. To miło, że nasi rodacy również w Kazachstanie cieszą się dużym uznaniem. Jest pośród nich jeden z najmądrzejszych ludzi, jakich wydała Polska: słynny astronom, a także matematyk, prawnik, lekarz i ekonomista – Mikołaj Kopernik. 19 lutego minęła 548. rocznica urodzin wielkiego uczonego, o którym 200 lat temu powstał popularny dwuwiersz:

*Wstrzymał słońce, ruszył ziemię,  
polskie wydało go plemię.*

Jan Nepomucen Kamiński, autor tego mnemotechnicznego wierszyka, który zna w Polsce każdy uczeń, prawdopodobnie zainspirował się słowami niemieckiego humanisty Filipa Melanchtona, który w XVI wieku tak oto złośli-

wie skomentował teorię Kopernika: „Ponięktórzy uważają to za wybitny wyczyn, kiedy popełni się takie szaleństwo, jakiego dokonał ów sarmacki (czyli pochodzący z Polski – red.) astronom, który poruszył ziemię, a zatrzymał słońce”. Skrzydlatą frazę o „zatrzymaniu Słońca” znajdziemy jeszcze w wierszu Władysława Broniewskiego „Kopernik”, dla którego z kolei inspiracją był piękny obraz Jana Matejki „Astronom Kopernik, czyli rozmowa z Bogiem”:

*Myśl nieulekła ku gwiazdom się  
zwraca,  
szukając prawa, które wszystkim  
rządzi.*

*Cyrkiel i karta, rachunek i praca –  
tyle wystarcza, by w niebie nie  
złądzić.*

(...)

*Nagle wprost w Słońce spojrział  
i natchniony  
zatrzymał Słońce i poruszył  
Ziemię.*

Wróćmy jednak do Ałmatów, na

ulicę Kopernika, idealne miejsce dla leniwych spacerów i rozmyślań, odpoczynku i kontemplacji „prawa, które wszystkim rządzi”. Ulica Kopernika, położona raczej na obrzeżach miasta, nie jest odwiedzana przez tłumy, nie słychać na niej wielkomiejskiego zgiełku. Chwilami sprawia nawet wrażenie, jakby zupełnie była wyłączona z ruchu kołowego. Panuje tu swoista przytulność: rozłożyste drzewa, pośród których dominują swojsko wyglądające topole (identyczne znajdziemy w Olsztynie, Braniewie i Fromborku, a więc miastach Warmii, która kojarzy nam się z Kopernikiem), oraz małe urokliwe domki nadają okolicy niemal rustykalnego kolorytu. Wyjątkowo malowniczym akcentem w krajobrazie ulicy jest biegnąca do niej równolegle rzeczka – Mała Ałmatynka, która dzięki dużemu spadkowi terenu sprawia wrażenie potoku górskiego. Idąc w górę rzeczki docieramy do kresu naszej przechadzki ulicą Kopernika, która kończy się przy bocznym wejściu do jednego z najpiękniejszych parków Ałmatów - Parku Gorkiego. Przyznacie, Droddy Czytelnicy, że to wyjątkowo miłe sąsiedztwo. Spacer ulicą naszego astronoma, o ile nie zechcemy po drodze przysiąść na jednej z ławek, które roztropni władarze miasta ustawili wzdłuż Ałmatynki, zajmie nam około 40 minut.

Nie wiemy, w jakich okolicznościach i kiedy zdecydowano, aby imieniem wielkiego astronoma z Polski nazwać jedną z promenad Ałmatów. Jeśli jednak czytający te słowa mają na ten temat jakąś

wiedzę i zechcą się nią podzielić z redakcją „AŁMATORA”, do czego gorąco zachęcamy, będziemy bardzo wdzięczni.

### Redakcja

## УЛИЦА НИКОЛАЯ КОПЕРНИКА В АЛМАТЫ

Алматы – просто красивый город, а, если присмотреться, то окажется, что он еще и полон разнообразных диковинок: исторических, архитектурных, природных и т. д.

Приятно, что наши соотечественники не только в Польше, но и в далеком Казахстане пользуются большим признанием. Среди них - один из самых выдающихся людей, родиной которого является Польша: известный астроном, а также математик, юрист, доктор и экономист - Николай Коперник. 19 февраля исполнилось 548 лет со дня рождения великого ученого, о котором 200 лет назад было написано двустишие:

Он остановил солнце, он сдвинул  
землю  
И выходцем он был из польского  
народа!

Ян Непомучен Камински, автор этого двустишия, известный каждому студенту в Польше, вероятно, был вдохновлен словами немецкого гуманиста Филипа Меланхтона, который в 16 веке весьма зло комментировал теорию Коперника: «Некото-

рые люди считают выдающимся подвигом то безумие, совершенное сарматским астрономом, который сдвинул Землю и остановил Солнце ». Крылатую фразу об «остановке Солнца» можно найти в поэме Владислава Броневского «Коперник», который был, в свою очередь, вдохновлен прекрасной картиной Яна Матейко «Астроном Коперник, или разговор с Богом»:

*Мысль бесстрашная к звездам  
тянется, ища закон, который  
всем правит.*

*Компас и карта, расчеты и  
труд - достаточно, чтобы не  
сбиться с пути на небесах.*

(...)

*Вдруг он посмотрел прямо на  
Солнце и был вдохновлен -  
остановил Солнце и сдвинул  
Землю.*

Но вернемся в Алматы, на улицу Н. Коперника, идеальное место для неспешных прогулок и медитаций, отдыха и созерцания «закона, который правит всем». На улице Коперника, расположенной на окраине города, не видно толп людей, не слышно шума и суеты большого города, а так же закрыт проезд для автомобилей. Есть здесь свой уют: раскидистые деревья, среди которых преобладают знакомые для каждого поляка тополя (такие же есть в Ольштыне, Бранево и Фромборк - города, ассоциирующиеся с Коперником Вармия) и небольшие, больше характерные для провинции,

чарующие своей скромностью, дома придают местности почти деревенский колорит. Исключительно живописным акцентом в пейзаже является протекающая параллельно улице река - Малая Алматинка, берущая свое начало с горного ручья. Наша прогулка по улице Коперника заканчивается у бокового входа в один из красивейших парков Алматы - Парк Горького. Согласитесь, уважаемые читатели, что это исключительно красивый район. Прогулка по улице имени известного астронома, займет около 40 минут, если, конечно, вы не захотите посидеть на одной из скамеек вдоль набережной, которые заботливо установили по указанию городских властей.

Мы не знаем, при каких обстоятельствах и когда было решено назвать одну из улиц



foto: Lucyna Ejma

Алматы именем великого астронома из Польши. Однако, если читатели этих слов имеют какие-либо знания по этому поводу и хотели бы поделиться ими с редакцией „AŁMATOR”, что мы настоятельно рекомендуем, мы будем очень благодарны.

tłumaczenie:  
**Katarzyna Rewina**

# Uczniowie piszą

## Być jak mój dziadek

Praca zgłoszona w listopadzie 2019 roku na Ogólnokazachstański Konkurs Literacki, poświęcony 83. rocznicy deportacji Polaków do Kazachstanu zorganizowany przez „Polską Jedność” w Nur-Sułtanie



**M**ijają 83 lata od pierwszej masowej deportacji Polaków do Kazachstanu. Z zachodnich rejonów Ukrainy do Kazachstanu w latach przedwojennych deportowano od 40 do 95 tysięcy Polaków. Wśród nich była rodzina mojego pradziadka, rodzina Witkowskich.

W czasach masowych represji i deportacji, w 1936 roku, mój pradziadek Wilhelm F. Witkowski i jego trzech bracia: Wacław, Józef i Stanisław wraz z rodzicami Franzem Witkowskim i Janiną Witkowską, byli wywiezieni z Żytomierza do Kazachstańskiej SRR do wsi Niokolajewka w rejonie ałmatyńskim.

Niestety, nie pamiętam swojego pradziadka, bo miałam półtora roku, kiedy umarł. Chciałabym jednak opowiedzieć o nim to, co wiem ze słów taty i prababci. To właśnie od tego momentu, w któ-

rym jego rodzinę poddano represjom, rozpoczęły się kazachstańskie losy mojej rodziny.

Mój pradziadek, Wilhelm F. Witkowski, urodził się 15 grudnia 1928 roku w miejscowości Baranówka, niedaleko Żytomierza, na terenie Ukraińskiej SRR. Swoje trudne, ale, jak sam opowiadał, szczęśliwe dzieciństwo spędził na zesłaniu w miejscu, które stać się miało nową ojczyzną dla jego dzieci i wnuków.

W 1938 roku rozpoczął naukę w pierwszej klasie siedmioletniej szkoły. Ukończył ją w 1945 roku, po czym zapisał się do ósmej klasy gimnazjum nr 33 w miejscowości Ilijsk. Po skończeniu szkoły został zatrudniony w niej jako nauczyciel klas początkowych. Tak zaczęła się jego ciekawa, choć pełna różnych przeszkód, kariera nauczycielska.

W 1949 roku dziadek rozpoczął studia w Państwowym Instytucie Pedagogicznym im. Abaja na wydziale geograficznym i, jak opowiada prababcia a jego małżonka Aleksandra Witkowska, musiał w tym czasie stawić czoła wielu przeciwnościom losu. Na przykład jako student, aby dotrzeć na zajęcia w Ałma-Acie, musiał codziennie pokonywać odległość 50 km z miejscowości Ilijsk. Wciąż był traktowany, podobnie jak inni ludzie, którzy zostali przesiedleni do Ka-

zachstanu, jako „wróg ludu”.

Mój pradziadek wyznaczył sobie, nie zważając na wszystkie przeszkody, bardzo ambitny cel – zostać nauczycielem. On, człowiek deportowany, uważany za wroga ludu – nauczycielem! I to w tym kraju! Moja prababcia mocno go w tym wspierała. Już w 1956 roku dziadek został mianowany dyrektorem szkoły średniej w Pokrowce. Dziadek z entuzjazmem i wielkim zaangażowaniem przystąpił do rozwoju szkolnictwa w nowym miejscu. Wiedział, że jedna szkoła to za mało w miejscowości, w której przybywało rodzin i uczniów. W. F. Witkowski stał się inicjatorem budowy kolejnych szkół w mieście.





W 1960 roku otrzymał stanowisko dyrektora Gimnazjum nr 8 im. Furmanowa w miejscowości Energetyczny, w rejonie Ilijskim – to była nowo utworzona osada, która

została utworzona z polskich klas. Wkrótce obowiązki nauczyciela języka polskiego objęła pani Janina Dłużewska, nauczycielka z Polski skierowana do pracy w Kazachstanie.

Wszyscy nauczyciele starali się być podobni do niego – odpowiedzialni, ofiarni, serdeczni wobec dzieci.

Za sukcesy w pracy mój dziadek został nagrodzony: Odznaczeniem „Przodownik Edukacji Narodowej Kazachskiej SRR”, Medalem Ibraja Altysarina (za szczególne zasługi w dziedzinie oświaty i nauki pedagogicznej), dyplomem uznania Prezydium Rady Najwyższej Kazachskiej SRR i wieloma innymi honorowymi dyplomami i tytułami.

Po śmierci mojego dziadka w czerwcu 2005 roku w Otegen Batyr przemianowano ulicę Dierżyńskiego na W. F. Witkowskiego. W osadzie, wśród uczniów i nauczycieli Gimnazjum nr 38, powstał pomysł, aby patronem szkoły został jej założyciel.

Historia mojego dziadka pokazuje, że losy deportowanych do Kazachstanu Polaków nie zawsze musiały kończyć się tragicznie. Dziadek podjął nierówną walkę z okrutną historią i ją wygrał. Wielki to dla mnie powód do dumy i radości. Chciałabym choć w części być taka, jak mój niezwykły dziadek. Dla mnie wspaniały wzór do naśladowania.



powstała w związku z budową almatyńskiej miejskiej elektrowni. W 1972 roku objął funkcję dyrektora w Gimnazjum nr 7 w tej samej miejscowości.

Wilhelm F. Witkowski był założycielem Gimnazjum nr 38. Można powiedzieć, że bycie dyrektorem oraz budowa nowych szkół stało się przeznaczeniem mojego dziadka.

W Gimnazjum nr 38 w 1990 r., z inicjatywy dziadka, zostały utwo-

rowane polskie klasy. Wkrótce obowiązki nauczyciela języka polskiego objęła pani Janina Dłużewska, nauczycielka z Polski skierowana do pracy w Kazachstanie. Jak mówi mój tata, dziadek był niesamowitym nauczycielem. Wychował wiele pokoleń wspaniałych uczniów, którzy stali się uczciwymi obywatelami naszego kraju. Pamiętają o nim jego uczniowie, którzy nie raz mogli się przekonać o jego wielkiej dobroci i gorącym sercu. Wilhelm F. Witkowski zawsze starał się być wzorem dla swoich wychowanków. Był bez reszty oddany swojemu nauczycielskiemu posłannictwu, szkole i uczniom.

Ewelina Witkowska

# Niczym trawa... Kazachstańskie losy mojej rodziny

Praca zgłoszona w listopadzie 2019 roku na Ogólnokazachstański Konkurs Literacki, poświęcony 83. rocznicy deportacji Polaków do Kazachstanu zorganizowany przez „Polską Jedność” w Nur-Sułtanie



Bracia Andrzejewscy ze swoimi rodzinami

**W**e wsi Baranówka w żytomierskim obwodzie mieszkała młoda rodzina prostych Polaków. Głowa rodziny – Władysław Andrzejewski był pracownikiem fabryki porcelany, a jego żona Helena zajmowała się gospodarstwem domowym. Władysław i Helena mieli dwóch synów: Aleksandra i Mieczysława. Ich życie, choć skromne, toczyło się szczęśliwie z dala od wielkich wydarzeń historii.

Przyszedł 1937 rok...

Nastały czasy trwogi i smutku. Zaczynała się jesień. Pewnego słotnego dnia na podwórzu pojawili się ludzie w mundurach, którzy nieproszeni wtargnęli do domu. Przestraszone dzieci schowały się za mamą. Enkawudziści krótko wyjaśnili, że Władysław został aresztowany jako wróg narodu. Został zabrany z pracy, nie pozwolono mu pożegnać się ze swoją rodziną. W czasie aresztowania Władysław miał 33 lata. Helena została uprzedzona, że jeśli w ciągu doby nie

opuści swojego miejsca zamieszkania, dom zostanie spalony.

Nie pozostawało nic innego, jak zebrać trochę najpotrzebniejszych rzeczy, ubrać dzieci i uciekać. Helena zawięta w płótno swoją maszynę do szycia i wzięła młodszego syna za rękę. Starszy chłopiec z tobołkiem szedł obok. W końcu udało im się jakoś dotrzeć do dworca.

Północny Kazachstan...

Po wielu dniach morderczej podróży Helena wraz z dziećmi dotarli do Kazachstanu. Nowym miejscem, gdzie znaleźli schronienie było miasto Koksztetu. Tu mieszkał brat Heleny. Była to jedyna osoba, do której samotna matka z dwójką dzieci mogła się zwrócić z prośbą o pomoc. Bratu było bardzo ciężko, ale przygarnął do siebie siostrę z dziećmi.

Żeby przetrwać i zarobić chociażby na skromne utrzymanie, dzieci musiały wypasać cudze stada owiec... Aleksander miał 7 lat a Mieczysław 4 lata. Helena zajmowała się szyciem i sprzedają fartuchów. Kiedy trafił się kupiec, w domu panowała radość jak w czasie świąt.

Mijały lata, dzieci wyrosły. Rodzina przeprowadziła się na południe Kazachstanu do ciepłej Ałmaty. Swoje rodziny założyli tu obaj bracia. Helena zajęła się wychowywaniem wnuków. Jeden z nich to mój dziadek Anatol, mieszkał ze swoją babcią do jej śmierci. Dzięki praprababci Helenie w naszej rodzinie mówi się po polsku.

Aleksander i Mieczysław próbowali wyjaśnić, co stało się z ich ojcem po aresztowaniu. Zwracali

się w tej sprawie do żytomierskiego KGB. Po jakimś czasie otrzymali urzędową odpowiedź, że w 1938 roku Andrzejewski Władysław Pawłowicz został skazany przez sąd na 10 lat łagru bez prawa do korespondencji i zmarł w 1941 roku. Niestety, nie udało się im znaleźć miejsca pochówku ojca.

W 1957 roku miała miejsce rehabilitacja prapradziadka. Jego dzieci otrzymały, jako rekompensatę, dwumiesięczną wypłatę z miejsca pracy, w którym został aresztowany...

Byliśmy z siostrą zupełnie małe, kiedy w wypadku samochodowym zginął nasz tata. Miał zaledwie 33 lata, tak jak nasz prapradziadek w chwili aresztowania. Do tej pory nie mogę pogodzić się z nieszczęściami, które spotkały moją rodzinę. Utrata bliskiej osoby, domu, poniewierka, bieda. A przecież trzeba było, mimo złego losu, jakoś żyć, pracować, wychowywać dzieci i nie upaść na duchu. Niczym trawa wyrastająca wiosną na asfalcie...



Anatolij Andrzejewski z rodzicami

**Elżbieta Andrzejewska**

## Депортация поляков в Казахстан в 30-40е годы XX века

Депортация поляков — массовое выселение поляков, оказавшихся на территории СССР, в районы Казахской ССР и Сибири происходило в две волны — в апреле 1936 года и в 1940-1941 годы. Первая волна представляла собой выселение поляков и немцев из приграничных районов СССР, как политически неблагонадежных. А вторая волна — в связи с угрозой Второй мировой войны. Тысячи поляков против собственной воли оказались в казахской степи.

В 1936 году Иосиф Сталин одним росчерком пера изменил судьбы нескольких поколений поляков. Так, 28 апреля 1936 года было принято постановление, согласно которому, поляков, проживающих на нынешних территориях Украины, депортировали в Казахстан. НКВД окружило польские деревни, людей вынудили покинуть их жилища. Около 104 тысяч поляков отправили в казахскую степь, где они были вынуждены строить землянки и жить в ужасных условиях.

Высылаемым полякам власти обещали, что на новом месте у них будут дома, их обеспечат тяглом, скотом и они будут жить лучше, чем в Украине. Люди поверили и с собой взяли самый минимум — какую-то бытовую утварь. Однако реальность оказалась совсем другой. Так со слов одного ссыльного поляка по приезду в Северный Казахстан они увидели лишь голую степь. На вопрос людей — «А где

дома?», комендант ответил: «На этом месте будете строить село. Всё необходимое привезем». Так и получалось, что приезжали переселенцы в голую степь, обживались сами, как могли. Строили дома из самодельных кирпичей. На чужой земле у переселенцев не было никаких



прав. Диссидентов арестовывали вместе с семьями, вывозили на новые, незнакомые места, как Дальний Восток. Не исключалась и отправка в лагерь гулага. Один из таких лагерей — Карлаг. Карлаг — крупный исправительно-трудовой лагерь — располагался на территории Карагандинской области Казахстана и просуществовал с 1930 по 1959 год. Считается, что за эти годы через Карлаг прошло около миллиона человек. Доставляли спецпереселенцев в переполненных товарных вагонах. Большое количество людей умирало еще в дороге. По данным государственного областного

архива, с 1941 года — по 1950 год в этом лагере среди других заключенных находилось 1208 поляков, как попавших в плен, так и интернированных с прифронтовых территорий. 155 заключенных поляков умерли и были захоронены в общих могилах лагеря. В Карлаге стоит памятник

Алексею Зарицкому — польскому католическому священнику, который отбывал срок в лагере, а в 1959 году умер именно здесь в Долинке, в больнице, от очаговой гипертонии и истощения. Сейчас на территории лагеря открыли музей памяти жертв политических репрессий. В наши дни люди со всего мира приезжают в поселок Долинка. В основном, это родственники заключенных лагеря. «Иностранцы часто приезжают. Со всего мира. Сложно назвать цифру. Частыми туристами становятся немцы, поляки, американцы, англичане, французы, приезжали даже из Африки», — говорит

сотрудники музея.

В эти нелегкие годы полякам помогало местное население. Отношение казахов к полякам было положительным, потому что понимали, что поляки прибыли в Казахстан далеко не по собственному желанию. После прибытия ссыльных в казахские колхозы местные жители приносили для их детей молоко, при этом старики не могли скрыть своих слёз. Частенько казахские семьи смотрели за польскими детьми, когда старшие уходили на работу. Казахи высказывали ссыльным своё сочувствие и понимание и помогали чем могли.

«Сегодняшние условия поляков в Казахстане (а их на сегодня осталось около 35 тысяч) приближены к тем, в которых живет большинство граждан этой страны. Если они проживают в городах, то, конечно, условия их жизни гораздо лучше, чем у жителей сел. В селах все еще сложно жить. Конечно, в 1936 году этим людям приходилось рыть землянки. Они копали подвалы, а над ними возводили саманные стены, это что-то наподобие кирпича из глины вперемешку с навозом. Только потом уже они строили нормальные дома. Я четыре раза посещал Казахстан» - делится воспоминаниями журналист, международный аналитик, председатель Фонда Иоахима Лелевеля Пётру Косьцинському, - «я бывал в разнообразных польских деревнях, как на севере страны, в Озёрное, в Келлеровке — это польско-не-

мецкое село, откуда уже выехали все немцы, так и в окрестностях Астаны, например, в Первомайке. На западе от Астаны расположилось несколько польских сел».

Депортированные поляки на протяжении долгого времени не имели права вернуться на свою историческую родину. Такая возможность им представилась лишь только в конце 80-х годов 20-го века.

**Omarkhan Jekebayev**

### **DEPORTACJA POLAKÓW DO KAZACHSTANU W LATACH 30. I 40. XX WIEKU**

Masowe wysiedlenia ludności polskiego pochodzenia, zamieszkującej terytorium ZSRR do Kazachstanu i na Syberię odbywało się w dwóch falach: w kwietniu 1936 roku i w latach 1940 – 1941. Pierwsza fala objęła Polaków i Niemców (określanych jako element politycznie niepożądany) z przygranicznych terenów ZSRR. Druga fala wywózek była związana z groźbą zbliżającej się wojny. Tysiące Polaków wbrew własnej woli znalazło się w kazachskim stepie.

W 1936 roku Józef Stalin jednym pociągnięciem pióra zmienił losy wielu pokoleń Polaków. 28 kwietnia przyjęto postanowienie, zgodnie z którym ludność polskiego pochodzenia, z terenów obecnie należących do Ukrainy, deportowano do Kazachstanu. NKWD

okrzyżyło polskie wioski, ludzi zmuszono do porzucenia ich domostw. Około 104 tysięcy Polaków wysłano na kazachski step, gdzie byli zmuszeni budować ziemianki i żyć w strasznych warunkach.

Wysiedlonym Polakom władza obiecała, że w nowym miejscu będą na nich czekać domy, sprzęt do uprawy ziemi i bydło, że będzie im się żyło lepiej niż na Ukrainie. Ludzie uwierzyli i wzięli ze sobą tylko niezbędne rzeczy. Jednakże rzeczywistość okazała się zupełnie inna. Według słów jednego z zesłanych Polaków, po przybyciu do północnego Kazachstanu zobaczyli tylko goły step. Na pytanie ludzi: „Gdzie są domy?», komendant odpowiedział: „W tym miejscu będziecie budować wieś. Wszystko, co potrzebne, przywieziemy”. Przesiedleńcy przybywali w pusty step, radzili sobie sami, urządzali się, jak mogli. Budowali domy z samodzielnie wykonanej cegły. Na obcej ziemi zesłańcy nie mieli żadnych praw. Oporni byli aresztowani wraz z rodzinami i wywożeni w nieznaną, między innymi na Daleki Wschód. Nie była wyjątkiem również zsyłka do gułagu. Jednym z takich obozów był Karłag. Ten wielki wychowawczo-pracowniczy obóz rozciągał się na terytorium obwodu karagandzkiego. Funkcjonował od 1930 do 1959 roku. Szacuje się, że w tych latach przez Karłag przewinęło się około miliona ludzi. Więźniowie byli przywożeni w przepelnionych wagonach towarowych. Większość umierała jeszcze w trakcie drogi. Według danych Państwowego Archiwum Obwodo-

wego od 1941 do 1950 roku wśród więźniów znajdowało się 1208 Polaków uwięzionych oraz internowanych na obszarach przyfrontowych. 155 polskich więźniów zmarło i zostało pochowanych na terytorium obozu. W Karłagu stoi pomnik poświęcony Aleksemu Zarickiemu, polskiemu kapłanowi, który odbywał wyrok w obozie, a w 1959 roku zmarł w szpitalu w wiosce Dolinka, która znajdowała się przy Karłagu. Obecnie w miejscu obozu zostało otwarte muzeum poświęcone ofiarom represji politycznych. Dzisiaj do Dolinki przyjeżdżają ludzie z całego świata. Wśród nich znajdują się głównie rodziny więźniów. „Trudno określić liczbę przyjeźdźców. Wśród turystów często spotyka się Niemców, Polaków, Amerykanów i Anglików. Przyjeżdżają nawet z Afryki” – mówią pracownicy muzeum.

Podczas trudnych lat zsyłki Polakom pomagało miejscowe społeczeństwo. Stosunek Kazachów do Polaków był życzliwy. Mieszkańcy stepów rozumieli, że Polacy przybyli do Kazachstanu wbrew swojej woli. Po przyjeździe zesłańców do kazachstańskich kołchozów, miejscowi przynosili ich dzieciom mleko. Osoby starsze nie mogły powstrzymać się od łez. Często kazachskie rodziny opiekowały się polskimi dziećmi, kiedy dorośli szli do pracy. Kazachowie okazywali zesłańcom współczucie i zrozumie-

nie oraz pomagali, jak tylko mogli.

„Obecne warunki życia Polaków w Kazachstanie (których liczba szacowana jest na 35 000), są zbliżone do tych, w jakich żyje większość obywateli tego państwa. Jeśli mieszkają w miastach, to oczywiście ich warunki życia są o wiele lepsze niż mieszkańców wsi. W



wioskach życie jest nadal ciężkie. W 1936 roku ludzie musieli kopać ziemianki - kopali piwnice a nad nimi budowali ściany z samanu. Jest to materiał przypominający cegłę wytwarzany z gliny zmieszanej z nawozem. Dopiero później zaczęto budować normalne domy” - dzieli się wspomnieniami dziennikarz, międzynarodowy analityk, prezes Fundacji Joachima Leleweła - Piotr Kościński. „Odwiedzałem

Kazachstan cztery razy. Byłem w różnych polskich wioskach na północy kraju: w Oziornem, w Keleńcówce – polsko-niemieckiej wsi, z której wyjechali już wszyscy Niemcy oraz w wioskach otaczających Astanę, np. w Pierwomajce. Na zachód od Astany znajduje się kilka polskich osad”.

Deportowani Polacy bardzo długo nie mieli prawa powrotu do swej historycznej ojczyzny. Taka możliwość pojawiła się dopiero w końcu lat 80. XX wieku.

tłumaczenie:  
**Omarkhan Jekebayev**  
**Lucyna Ejma**

# Z uczniowskich dzienników

## Milana Wołogina

(klasa 11)

### 19.09.2019, czwartek

Był trudny dzień. W szkole było dużo prac kontrolnych. Myślę, że bardzo dobrze je napisałam. Po lekcjach pojechałam do brata, aby odebrać prezent dla cioci. Potem wróciłam do domu i zrobiłam pracę domową.

### 23.09.2019, poniedziałek

Był bardzo ciekawy dzień. Po lekcjach aktywnie spędziłam czas z kolegami. Było fajnie. Wróciłam do domu, szybko zrobiłam pracę domową.



### 29.09.2019, niedziela

Dzisiaj był fajny dzień. Był to dzień urodzin mojego przyjaciela. Poszliśmy świętować do restauracji. Potem spacerowaliśmy. Dzień był wesoły.

### 02.10.2019, środa

To był bardzo ładny dzień. Było niewiele lekcji. Kiedy wróciłam do domu, pomogłam mamie sprzątać w domu, potem poszliśmy na spacer.

### 03.10.2019, czwartek

Dzień był ciekawy. Udało mi się zrobić wiele rzeczy. Od samego rana w szkole pomagałam zorganizować salę na lekcję ekologiczną. Wróciłam do domu i odpoczywałam.

### 05.10.2019, sobota

Był to najlepszy dzień w tym tygodniu. Było mało lekcji. Pojechaliśmy do domu mojej koleżanki i bardzo dużo rozmawialiśmy. Zostałam na noc. Było fajnie.

### 08.10.2019, wtorek

To były moje urodziny. Moi koledzy zrobili mi niespodziankę. Razem obchodziliśmy moje urodziny w szkole. Dostałam dużo prezentów i życzeń. To był najlepszy dzień!

### 03.11.2019, niedziela

Dzisiaj pojechaliśmy do Merke na cmentarz. Była to długa podróż. Wszyscy jesteśmy zmęczeni.



rys.: Elżbieta Andrzejewska

### 09.11.2019, sobota

Dzisiaj mieliśmy koncert z okazji Dnia Niepodległości. Występowaliśmy na scenie.

### 16.11.2019, sobota

Tego dnia z Ewelina byłyśmy na występie naszego ulubionego piosenkarza. Bardzo nam się podobało.

### 23.11.2019, sobota

Jubileusz naszej szkoły. Byliśmy na koncercie. Wszyscy byliśmy bardzo zajęci, ozdabialiśmy całą szkołę przed tym dniem.

### 01.12.2019, niedziela

Od rana pomagałam mamie sprzątać w domu i robiłam całą pracę domową. Wieczorem poszliśmy świętować urodziny Angeliny do karaoke.

### 31.12.2019, wtorek

Wstałam rano, poszłam na spacer z przyjaciółmi, dałam wszystkim prezenty. Świetnie się bawiłam.

# Ewelina Witkowska

(klasa 11)

## 11 września

Dzisiaj była pierwsza lekcja polskiego. Poznaliśmy się z naszym nowym nauczycielem – Panem Piotrem. Myślę, że lekcje będą ciekawe i pouczające.

## 16 września

Dzisiaj był po prostu świetny dzień! Cały dzień miałam doskonały nastrój! Śpiewałam, choć nie umiem. I pogoda była po prostu super!

## 28 września

Głowa mnie boli. Nie mogę pisać.

## 30 września

Nic nie rozumiem z matematyki. Bardzo tęsknię za jedną przyjaciółką, która wyjechała do Polski. Bardzo czekam, kiedy się znów z nią zobaczę.

## 13 października

Dzisiaj Milana obchodziła swoje urodziny w kawiarni. Było super!

## 20 października

Byłam chora i nic nie pisałam. Dzisiaj byłam na Medeo. Tam jest po prostu pięknie. Było bardzo ciepło. Dużo śpiewaliśmy i dobrze się bawiliśmy.

## 9 listopada

Dzisiaj mieliśmy koncert z okazji Dnia Niepodległości. Występowaliśmy na koncercie. Myślę, że zaprezentowaliśmy się dobrze.

## 16 listopada

Przez cały dzień miałam prace kontrolne z różnych przedmiotów. Dzień był bardzo trudny.

## 1 grudnia

Wkrótce rozpoczną się przygotowania do choinek dziecięcych na Nowy Rok. Już niedługo będą święta Bożego Narodzenia!

## 17 grudnia

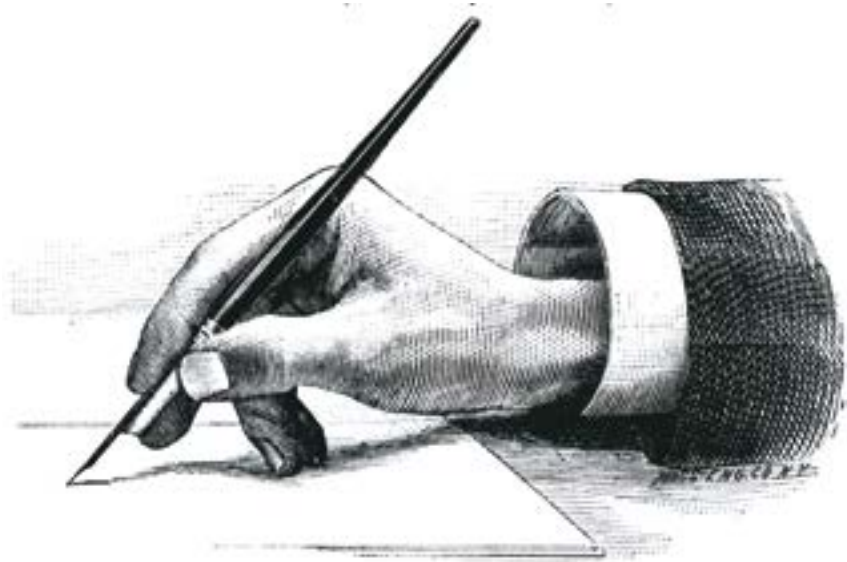
Dziś Konsulat urządził uroczystość z okazji Bożego Narodzenia. Śpiewaliśmy kolędy i myślę, że niezłe nam wyszło. Otrzymaliśmy prezenty w postaci pudełek z cukierkami.

## 30 grudnia

Dzisiaj był fajny dzień! Dyrektorka postanowiła podziękować nam za dobrą pracę podczas choinek. Kupiła nam ciasto.

## 31 grudnia

Szczęśliwego Nowego Roku!



# Poetyckie debiuty



**MILANA WOŁOGINA** urodziła się w 2003 roku w Ałmatach; jest uczennicą 11 polskiej klasy w Gimnazjum nr 23. Po skończeniu szkoły zamierza wyjechać do Polski i studiować marketing. Jak mówi o sobie, pisanie wierszy zaczęła „nie tak dawno temu. Od początku pandemii wszyscy siedzieli w domu i nikt nie mógł wyjść. Ogarnęła mnie wtedy fala twórcza, a moje pragnienie tworzenia było nieokiełznane. Zaczęłam rysować i pisać wiersze. W tym czasie w mojej głowie zgromadziło się wiele przemyśleń, które postanowiłam twórczo wykorzystać. Pracować nad słowem można bez końca. Ta praca jest uzależniająca, zaczynasz się nią dobrze bawić. To było na wiosnę. Patrzyłam, jak życie kwitnie za oknem, jak wiatr kołysze wierzchołki drzew, słuchałam, jak pięknie śpiewają ptaki. Wszystko to skłoniło mnie do napisania pierwszej linijki, a następnie drugiej i tak dalej”. Wiersze Milany są bardzo osobiste – odzwierciedla się w nich wewnętrzny świat młodej poetki, jego intymny nastrój. Autorka w poetyckiej formie kreśli obraz swoich przeżyć: ulotnych zachwyty, tęsknot i niepokojów, dając zarazem dowód swojej

wrażliwości i refleksyjnego usposobienia. Poniżej prezentujemy cztery wiersze Milany w przekonaniu, że są zapowiedzią dobrze rozpoczynającej się drogi twórczej.

## CUDOWNY SEN

Miałam dziś cudowny sen,  
Był jakby na jawie.  
Wokół mnie szerokie przestrzenie,  
Nad głową widzę błękitne niebo.  
I świeci słońce wysoko,  
I rzeka płynie tuż obok.  
Nad głową latają motyle  
I słyszę piękny śpiew ptaków,  
I pod nogami mam  
Morze kwiatów.  
Wszystkie odczucia są żywe,  
Woda jest przyjemna i ciepła  
I rybki takie kolorowe,  
Mienią się, błyszczą.  
Doświadczyłam błogości ciszy,  
Było w niej tyle piękna.  
Takie są sny.

## POWRÓT DO DZIECIŃSTWA

Chcę wrócić do dzieciństwa:  
Na chwilę, choć na godzinę.  
Tam, gdzie nie było zmartwień  
I gdzie nie było smutków!  
Gdzie znaleźć bilet do dzieciństwa,  
Gdzie kupić za wszelką cenę?  
By znów siebie zobaczyć,  
Małą i szczęśliwą.  
Tak bardzo chcę wrócić,  
Ale jaką przejść drogę,  
Żeby tam wrócić...  
Boże, zrób coś, błagam.

## PRZEBUDZENIE

Zobacz jakie słońce!  
Zrozum, że nie jesteś sama.  
Wkrótce obudzimy się razem,  
Wkrótce zaśpiewa twoja dusza.

I po całej dzielnicy  
nieś się będzie echo.  
Wszyscy zapytają, kim ona jest?  
A w odpowiedzi – milczenie.

## GWIAZDZISTA NOC

Siedziałam kiedyś na balkonie i  
patrzyłam w dal...  
Niebo było ciemnoniebieskie, usiane  
światłami.  
Wszystkie gwiazdy migały jasno,  
Nie da się ich policzyć,  
I ogromny księżyc oświetlał alejki.  
I pogrążyłam się w głębokie  
rozmyślenia,  
Myśląc o tym, że chcę być tam...  
Chcę się z tą nocą połączyć,  
I szczęściem cieszyć się,  
I uciec od wszystkich problemów,  
Uciekać... Na Długo... Na zawsze...



# Moje życie zmieniło się o 180 stopni - rozmowa z Maksymem Kuberskim



**„AŁMATOR”:** Jesteś studentem Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu im. Jędrzeja Śniadeckiego w Gdańsku. Kiedy zdecydowałeś, że będziesz studiować w Polsce? Czy nie żałujesz podjętej decyzji?

**Maksym Kuberski:** Już od czterech lat studiuję w Polsce w jednym z najśliczniejszych miast – Gdańsku. Decyzja o wyborze miasta oraz uczelni została podjęta w ósmej klasie, kiedy zacząłem uczyć się języka polskiego. Do tej pory ani przez chwilę nie pomyślałem, że mój wyjazd był błędem.

**Czy nauka w polskich klasach ułatwiła Ci dostanie się na studia?**

Tak, dzięki moim nauczycielom z Polski: Pani Marii Książek-Zamlewskiej, Panu Henrykowi Przywrzejowi oraz Pani Justynie Całczyńskiej dobrze zdałem egzaminy wstępne na studia wyższe w Polsce.

**Jak wygląda nauka na Twojej uczelni?**

Obecnie, w sytuacji pandemii, niestety zmienił się tryb kształcenia na hybrydowy. Większość ćwiczeń

i wykładów odbywa się online, natomiast zajęcia praktyczne prowadzone są na uczelni z zachowaniem wszystkich zasad sanitarno-epidemiologicznych. Mimo panującej sytuacji, kształcenie jest na wysokim poziomie. Tęsknię za nauką w trybie stacjonarnym, ponieważ brakuje mi kolegów i koleżanek, z którymi chodziłem na wspólne zajęcia oraz miło po nich spędzałem czas. Wykładowcy na początku studiów byli dla mnie wyrozumiali i zawsze tłumaczyli trudniejszy materiał. Tu muszę ostrzec tych, którzy planują studia w Polsce: łatwo nie będzie, ale jak uda się oswoić z sytuacją, nauka pójdzie świetnie i będzie przynosiła same sukcesy.

**Jakie wrażenie zrobiła na Tobie Polska?**

Polska wywarła na mnie same pozytywne wrażenia, przede wszystkim zachwyciła mnie swoją kulturą i tradycjami. Elementem kultury, który najbardziej mi się spodobał, to zachowane w swoim pierwotnym stanie święta religijne. Na przykład wigilijny zwyczaj dodatkowego nakrycia na świątecznym stole. Oznacza to, że gospodarze domu gotowi są na przyjęcie każdego gościa, który zapuka do drzwi. Puste nakrycie również wyraża pamięć o bliskich, którzy odeszli od nas, albo którzy nie mogą być z nami.

**Co jeszcze podoba Ci się w Polsce?**

Podobają mi się zachowane w oryginalnym stanie zabytki, a także różnorodność przyrodnicza. Dzie-

ki niesamowitemu przypadkowi nie został wysadzony w powietrze podczas II wojny światowej średniowieczny Wawel w Krakowie i możemy cieszyć się jego pierwotną architekturą. Pomorze, na którym teraz mieszkam, posiada urozmaicaną przyrodę. Zaczynając swoją podróż od nadmorskich plaż i przemieszczając się na południe kraju, przejeżdża się przez wiele stref przyrodniczych.

**Jak wygląda Twoje życie studenckie?**

Kiedy dostałem się na studia i przeprowadziłem do Gdańska, moje życie zmieniło się o 180 stopni. Stałem się bardziej samodzielny, ponieważ sam musiałem kontrolować swoje miesięczne wydatki, nauczyć się planować. Studia, moim zdaniem, są najciekawszym okresem w życiu człowieka. Zdarzają się trudne sytuacje, ale większość z nich udaje się pokonać. Na studiach poznałem ważnych dla mnie ludzi oraz wiele ciekawych osób. Ciągłe się rozwijam, spełniam swoje marzenia.

**Jak widzisz swoją przyszłość? Czy ma ona związek z Polską?**

Wiążę swoją przyszłość z Polską. Chciałbym tutaj skończyć studia i zacząć pracę w międzynarodowej firmie, jako project manager tworząc oferty turystyczne.

rozmawiała: **Alisa Kuberska**

# Gdzie studiują w Polsce obcokrajowcy?



rys.: Elżbieta Andrzejewska

Czas podjęcia decyzji o miejscu i kierunku studiów jest jednym z najtrudniejszych momentów w życiu młodego człowieka. Tym bardziej, że oferta edukacyjna, zarówno w Kazachstanie jak i w Polsce, jest bardzo szeroka. Gdzie studiują w Polsce obcokrajowcy? Jakie miasta, uczelnie i kierunki wybierają?

Faktem jest, że polskie uczelnie coraz bardziej się umiędzynarodawiają, studiuje na nich coraz więcej cudzoziemców. W roku akademickim 2019/2020, jak wynika z danych portalu POL-on, w Polsce kształciło się prawie 85 tys. obcokrajowców ze 174 krajów. Najwięcej studentów przyjeżdża z Ukrainy (ponad 39 tys.), ale w ścisłej czołówce państw, z których liczba studentów na uczelniach stale wzrasta, jest również Kazachstan (1024). Niestety, na próżno szukać statystyk dotyczących konkretnie obywateli Kazachstanu na polskich uczelniach. Z dostępnych danych wynika, że większość obcokrajowców studiuje na dużych renomowanych uczelniach. Wśród nich niezaprzeczalnymi liderami są Uniwersytet Warszawski (3035) i Uniwersytet Jagielloński (2935). Na kolejnych miejscach plasują się: Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Politechnika Warszawska, Uniwersytet Łódzki, Uniwersytet Wrocławski oraz Uniwersytet Gdański. Wśród uczelni medycznych dominują uniwersytety w Poznaniu i Lublinie. Najwięcej studentów osiedla się w województwie mazowieckim, głównie w Warszawie, małopolskim oraz w województwie lubelskim (które korzysta na sąsiedztwie z Ukrainą i Białorusią). Studia w dużym mieście na cenionej uczelni gwarantują, w większości przypadków, znalezienie dobrej pracy. Dają także większe możliwości rozwoju. Popularnością cieszą się również uczelnie prywatne. Wśród nich na pierwszym miejscu znajduje się Akademia Finansów i Biznesu Vistula w Warszawie (2586), następnie Krakowska Akademia im. A.F. Modrzewskiego i Akademia Ekonomiczno-Humanistyczna w Warszawie.

Najbardziej obleganym w Polsce przez cudzoziemców kierunkiem studiów jest zarządzanie (13 823); na drugim miejscu znajdują się kierunki medyczne, a na

trzecim informatyka, na której rozwój coraz bardziej stawiają polskie uczelnie. Popularne są również studia z zakresu administracji, biznesu i prawa. Najmniejszym zainteresowaniem cieszą się kierunki związane z rolnictwem.

Dla posiadaczy Karty Polaka studia w języku polskim na uczelniach państwowych są bezpłatne. Nierzadko też student zza granicy może liczyć na stypendium socjalne, a po pierwszym roku na naukowe. Istnieje również instytucja, która ma umożliwić studia w Polsce najzdolniejszym absolwentom szkół średnich z całego świata – Narodowa Agencja Wymiany Akademickiej. NAWA gwarantuje stypendium na cały okres nauki oraz dodatkowo na rok zerowy. Udział w programie stypendialnym NAWY dla Polonii im. Generała Andersa skierowany jest do osób mających polskie korzenie poświadczone Kartą Polaka oraz wysokie wyniki w nauce. Warunkiem koniecznym jest również zdanie egzaminów z języka polskiego oraz z przedmiotów wymaganych w ramach rekrutacji na określonych kierunkach studiów.



Polska jest krajem otwartym na studentów zza granicy, często oferując korzystne warunki nauki, programy stypendialne, możliwość wymiany akademickiej z innymi uczelniami w Europie, a co najważniejsze – wysoki poziom nauczania. Wszystkim tegorocznym absolwentom życzymy trafnych wyborów, niezależnie od tego czy wybiorą uczelnie w Kazachstanie, czy jakimkolwiek innym państwie na świecie.

**Lucyna Ejma**

# Okolice historii

## I ulice mają swoje historie



Łacińskie powiedzenie, przypisywane Terencjuszowi, powiada: „I książki mają swoje losy” („Habent sua fata libelli”). Cytat ten zwraca naszą uwagę na to, że nie tylko ludzie mają swoją historię, ale również przedmioty z naszego bezpośredniego otoczenia (książki, naczynia, obrazy, ubranie etc.). Często są to fascynujące, pełne rozmaitych meandrów, dzieje: wielkie i małe, wesołe i smutne, proste i złożone, godne książkowych opowieści. Dowiódł tego, między innymi, rosyjski pisarz Ilia Erenburg w zbiorze pięknych opowiadań „Trzynaście fajek”. Swoją historyczną przeszłość mają również miasta, pomniki, domy i ulice. My zatrzymajmy się przy tych ostatnich. Ulice, z biegiem lat zmieniające swój wygląd, piękniejące, rozbudowujące się, unowocześniane, bądź przeciwnie: pokrywane się patyną zniszczenia i zaniedbania, skrywają często w sobie powikłane, budzące nie zawsze dobre skojarzenia, historie. Zmienia się nie tylko wygląd ulic, ale często ich nazwa, która może być swoistym „signum temporis” (znakiem, znamieniem czasu) i w której, jak w zwierciadle, odbija się prawda o historycznej

epoce, z jej problemami, troskami, dramataми. Taka refleksja przyszła mi do głowy, kiedy na jednym z domów przy ulicy Abyłaj-chana zobaczyłem tablice z różnymi nazwami tejże ulicy. Refleksja ułożyła mi się w wiersz, który mówi o losach jej mieszkańców. Losach zależnych od zmiennych podmuchów historii:

### ULICA ABYŁAJA W AŁMATACH

historia lubi  
zaglądać do okien

na Abyłaja Komunistycznej  
Stalina Dworcowej  
Nowocmentarnej

numer domu ten sam  
ten sam dom  
lecz jak odmienne imiona  
losu

codzienne troski spotkania  
rozmowy zakupy powroty  
miłość listy nadzieje młodość  
noce dni słońce deszcz  
cztery pory roku  
życie śmierć

na Nowocmentarnej Dworcowej  
Stalina Komunistycznej  
Abyłaja

jak tu nie wierzyć  
w celowość historii

Życie na ulicy Stalina, jak nam podpowiada i znajomość dziejów, i intuicja, musiało się toczyć zupełnie inaczej niż na ulicy Nowocmentarnej<sup>1</sup>. Historia, czy tego chcemy czy nie, w jakimś przynajmniej stopniu rządzi naszym życiem. Prawdę tę wyraził już w V w. przed Chrystusem wielki reformator ateńskiej demokracji – Perykles: „To, że nie interesujesz się polityką nie oznacza, że polityka nie zainteresuje się tobą”. Numer 1. na ulicy Abyłaja nosi budynek stacji kolejowej Almaty II wybudowany w 1939 r. podobno w miejscu prawosławnego cmentarza (do czego zapewne nawiązuje pierwsza nazwa ulicy). Jeśli tak rzeczywiście było, słowa greckiego polityka odnieść możemy niestety również do umarłych, którym historia (polityka) w tym konkretnym przypadku nie pozwoliła „odpoczywać w pokoju”...

### Obserwator

<sup>1</sup>Taka nazwa, jak się okazuje błędna, figuruje na wspomnianych tablicach (patrz: foto). W rzeczywistości była to ulica Starocmentarna.

## У всех улиц есть свои истории



Латинское изречение, приписываемое Теренцию, гласит: "У каждой книги есть своя судьба" („Nabent sua fata libelli"). Эта цитата обращает наше внимание на то, что не только у людей есть свои истории, но хранят ее и предметы нашего непосредственного окружения (книги, посуда, картины, одежда и т. д.). Часто это увлекательные истории, полные разнообразных хитросплетений: большие и маленькие, веселые и грустные, простые и сложные, достойные книжных повествований. Доказал это, между прочим, русский писатель Илья Эренбург в сборнике замечательных рассказов «Тринадцать трубок». Также обладают своими историями города, памятники, дома, улицы. На последних мы остановимся. Улицы, с годами меняющие свой облик, хорошеющие, расширяющиеся, модернизирующиеся, или, наоборот, покрывающиеся патиной разрушения и пренебрежения, скрывающие часто в себе сложные ассоциации, истории. Меняется не только внешний вид улиц, но часто и их название, которое может быть своеобразным «signum temporis»

(знаком, отметкой времени) и в котором, как в зеркале, отражается правда об исторической эпохе, с ее проблемами, заботами, драмами. Такое размышление пришло мне в голову, когда на одном из домов на улице Абылай хана я увидел таблички с разными названиями этой же улицы. Размышление сложилось в стихотворение, в котором рассказывается о судьбах ее обитателей, зависящих от переменчивых порывов ветра истории:

### УЛИЦА АБЫЛАЙ ХАНА В АЛМАТЫ

История любит Заглядывать  
в окна  
На Абылай хана, Коммунистическом,  
Сталина, Вокзальной,  
Старокладбищенской.

Номер дома тот же самый,  
Тот же самый дом,  
Но как сменились имена  
И судьбы в доме том.

Тут каждый день  
заботы, встречи, Надежды,  
юность и послания любви,  
Покупки, возвращенья, речи,  
Солнце, дожди, ночи и дни,

Пора сменяет пору,  
И жизнь на смерть,  
И смерть на жизнь,  
Все снова, снова, снова.

На Старокладбищенской, Вокзальной,  
Сталина, Коммунистическом,  
Абылай хана.

В истории разумность Уж как тут не поверить.

Жизнь на улице Сталина, как нам подсказывают и знание истории, и интуиция, должна была протекать совсем иначе, чем на улице Старокладбищенской. История, хотим мы этого или нет, в какой-то мере управляет нашей жизнью. Эту истину высказал еще в V веке до Рождества Христова великий реформатор афинской демократии - Перикл: „Ты можешь не интересоваться политикой, но это не значит, что политика не заинтересуется тобой". Под номером „1" на улице Абылай хана находится здание железнодорожной станции Алматы II, построенное в 1939 году, предположительно, на месте православного кладбища (к чему, вероятно, относится первое название улицы). Если это действительно так, то слова греческого политика, к сожалению, относятся и к мертвым, которым история (политика) в данном конкретном случае не позволила „покоиться с миром"...

tłumaczenie:  
**Swietłana Andrzejewska**

# Zdjęcia mówią wiele

foto nr 1



Zamieszczając w 1. numerze „AŁMATORA” krytyczną uwagę o konkursie „Polskiej Jedności”, poświęconym 83. rocznicy deportacji Polaków do Kazachstanu, nie przypuszczaliśmy, że wrócimy do tematu w numerze 2. Od razu wyjaśniamy: nie zamierzamy rozwoździć się nad brakiem jakiegokolwiek odpowiedzi w tej sprawie ze strony organizatorów. Tym razem naszą uwagę zwróciło archiwalne zdjęcie umieszczone na stronie „Polskiej Jedności” jako załącznik do konkursowego regulaminu (foto nr 1).

Fotografia na pierwszy rzut oka nie budzi żadnych wątpliwości. Widzimy na niej, zgodnie z tym co sugeruje tematyka konkursu, znękaną drogą przesiedleńców, którzy dopiero co opuścili wagony i zdążają do nowego miejsca przeznaczenia. Niestety, nie są to Polacy wysiedleni do Kazachstanu w latach 30., jak mielibyśmy prawo oczekiwać. Już po pobieżnej analizie zdjęcia łatwo spostrzec, że nic się tu nie zgadza: ani czas, ani miejsce, ani uczestnicy historycznego wydarzenia. Fotografia przedstawia sudeckich Niemców wysiedlonych z terenów Czechosłowacji w 1945 roku. Każdy zainteresowany odnajdzie ją bez trudu w sieci.

Podobny fotograficzny „niewypał” znajdujemy w 1. numerze „Ałmatyńskiego Kuriera Polonijnego” z 2019 r. Przy artykule „История родной семьи”, będącym jedną z nagrodzonych prac konkursu „Polskiej Jedności”, umieszczono fotografię z lat II wojny światowej (foto nr 2). Zdjęcie przedstawia... deportację Żydów z łódzkiego getta prawdopodobnie do obozu w Auschwitzu. O ile pierwsze zdjęcie może sprawiać pewne trudności przy jego analizie, do zrozumienia z jaką konkretnie sytuacją historyczną mamy do czynienia na drugiej fotografii, nie potrzeba umiejętności Sherlocka Holmesa. Widoczna na ubraniach przynajmniej trzech postaci Gwiazda Dawida natychmiast rozwiewa wszelkie wątpliwości.

Oczywiście można próbować bagatelizować sprawę

albo udawać, że nic się nie stało. W końcu obydwie fotografie przedstawiają „jakieś” deportacje, bydłące (towarowe) wagony oraz ofiary owych historycznych wywózek. A czy są to Polacy, Żydzi, czy nawet Niemcy, to już rzecz zupełnie bez znaczenia. A jednak trudno nam sobie wyobrazić, aby prawdę o Powstaniu Warszawskim ukazywać przy pomocy fotografii dokumentujących walki uliczne podczas powstania paryskiego (sierpień 1944) lub też, aby można było w artykule o bombardowaniu Warszawy w 1939 r. posłużyć się zdjęciem ukazującym zburzenie przez aliantów Drezna w 1945 r. Konkurs „Polskiej Jedności” nieprzypadkowo nosi nazwę nawiązującą do rocznicy deportacji Polaków do Kazachstanu, zatem wszystkie towarzyszące mu załączniki (fotografie, dokumenty) powinny mieć bezpośredni związek z konkursową tematyką. Tak nakazuje nie tylko organizacyjny profesjonalizm, lecz także szacunek wobec tych, którym konkurs został poświęcony. Ilustrując wydarzenia związane z deportacją Polaków do Kazachstanu w latach 30. przypadkowymi zdjęciami, niemającymi z ową deportacją nic wspólnego, nie zaszczepiamy w młodzieży, do której w pierwszym rzędzie adresowany jest konkurs, szacunku do prawdy historycznej oraz rzetelnego podejścia do źródeł historycznych.

Przedstawione przykłady odsłaniają, niestety, smutną prawdę o powierzchownym traktowaniu zwłaszcza źródeł fotograficznych. A przecież zdjęcia są bardzo ważnym nośnikiem pamięci historycznej i mówią naprawdę wiele (dlatego warto się im bacznie przyglądać). O czym powinni wiedzieć nie tylko zawodowi historycy, ale również organizatorzy historycznych konkursów.



foto nr 2

P. B.

# Z archiwalnej teki

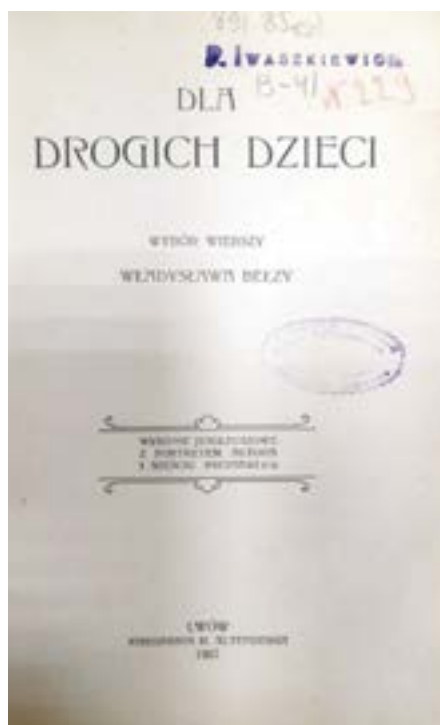
## Jubileuszowe wydanie Władysława Bełzy w Bibliotece Narodowej Kazachstanu



Niemal każda większa biblioteka posiada w swych zbiorach pozycje o szczególnej wartości, czyli cenne dokumenty biblioteczne, stare druki i rękopisy oraz rzadkie wydawnictwa. W fachowym języku owe cenne zbiory określane są mianem cymeliów, co zgodnie z grecką etymologią tego słowa rozumieć należy jako: skarb, klejnot, kosztowność. Takie skarby posiada także największa kazachstańska biblioteka – Biblioteka Narodowa Kazachstanu w Ałmaty. Nasze poszukiwania cennych klejnotów, mających związek z Polską i zdeponowanych w magazynach ałmatyńskiej biblioteki, dały zadowalający skutek, o czym szerzej planujemy napisać w 3. numerze „AŁMATORA”. Tym razem pragniemy przybliżyć naszym Czytelnikom jeden z takich skarbów, który choć nie posiada (jeszcze) oficjalnego statusu cymelium, dla Polaków jest z pewnością prawdziwym bibliofil-

skim rarytasem i bardzo ważnym dokumentem bibliotecznym.

Owym skarbem jest zbiór wierszy Władysława Bełzy z 1907 roku, noszący znamienity tytuł „Dla drogich dzieci”. Nie trzeba chyba dodawać, że nazwisko W. Bełzy jest w Polsce i wśród Polaków na świecie dobrze znane za sprawą „Katechizmu dziecka polskiego”, wiersza zaczynającego się od słów, które zna na pamięć każde polskie dziecko: „Kto ty jesteś? – Polaka mały”. Prezentowana książka to pod wieloma względami niezwykle cenny dokument biblioteczny, mający za sobą zapewne ciekawą historię.

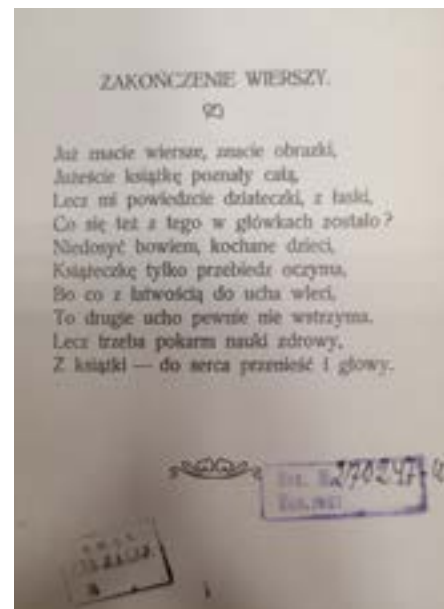
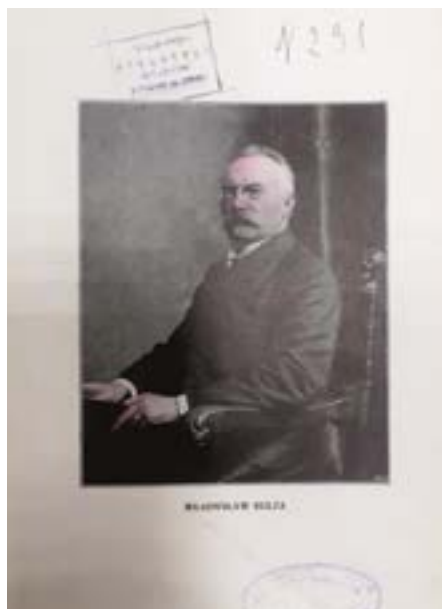


Możemy ją częściowo odtworzyć dzięki różnym szczegółom, które znajdujemy na kartach zbioru. Książka ma charakter wydawnictwa jubileuszowego: ukazała się w 40-lecie pracy twórczej W. Bełzy

nakładem znanej lwowskiej księgarni rodziny Altenbergów. Firma ta słynęła z wydawania wyszukanych estetycznie książek, drukowanych na dobrym papierze i pięknie ilustrowanych. Taka też jest i nasza pozycja, posiadająca śliczną barwną okładkę oraz retuszowany portret autora i 6 rycin, z których dwie są kolorowe.

Na temat tego, w jaki sposób i kiedy książka dotarła do Ałmaty, pokonując około 5 tys. kilometrów (taka odległość dzieli Lwów od dawnej stolicy Kazachstanu), snuć możemy jedynie domysły. Wiemy na pewno, że przez jakiś czas była własnością prywatną i że jej właściciel, o czym informuje nas, pełniąc funkcję ekslibrisu, pieczętka na stronie tytułowej, nazywał się P. (Piotr?) Iwaszkiewicz. Prawdopodobnie chodzi tu topografa P. W. Iwaszkiewicza, który przybył do Ałmaty (Wiernego) do pracy w 1909 r., jak możemy o tym przeczytać w opracowaniu W. Z. Galijewa „Biblioteki przedrewolucyjnego Siedmiorzeczca” (2003). P. Iwaszkiewicz, dowiadujemy się z tego samego opracowania, należał do grona osób wspierających ideę utworzenia biblioteki publicznej w Ałmaty. Jest więc bardzo prawdopodobne, że książka W. Bełzy to dar, być może nie jedyny, pochodzący z jego prywatnej biblioteki.

Książka posiada aż pięć różnych pieczętek. Na jednej z nich możemy odczytać skrót Г.П.Б.К.А.С.С.П., oznaczający Państwową Bibliotekę Publiczną Kazachstańską Auto-



nomicznej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Był taki istniał formalnie od 1925 do 1936 roku, co zdaje się wykluczać przypuszczenie, że książka trafiła na tereny ZSRR po zajęciu części ziem polskich przez Armię Czerwoną w 1939 (I okupacja radziecka), bądź w 1944 roku (II okupacja radziecka).

Trudno powiedzieć, jakie były biblioteczne losy książki, ilu miała czytelników i czy dostęp do niej był (z powodów politycznych) utrudniony. Faktem jest, że polskie książki, zwłaszcza takich autorów, którzy jak W. Bełza słynęli ze swej

patriotycznej postawy, władza radziecka umieszczała na indeksie druków zakazanych. Jako ciekawostkę odnotujemy, że nawet w Polsce twórczość naszego poety była przez jakiś czas prześladowana. W 1951 r. wszystkie książki, w których został wydrukowany „Katechizm dziecka polskiego”, były na skutek ingerencji cenzury wycofywane z bibliotek. Czy taki los spotkał „Dla drogiej dzieci” – nie wiemy. Rozmowy z pracownikami ałmatyńskiej biblioteki nie potwierdziły, aby książka kiedykolwiek trafiła do działu druków zakazanych, czyli

tak zwanych „prohibitów”.

„Habent sua fata libelli” („I książki mają swoje losy”), jak powiada znana łacińska maksyma. Jeśli któryś z naszych Czytelników uzna, że zarysowane przez nas hipotetyczne losy zbioru wierszy W. Bełzy można uzupełnić o jeszcze inne domysły bądź fakty, serdecznie zapraszamy do podzielenia się nimi z redakcją „AŁMATORA”.

**Redakcja**

# Dzieci z Kazachstanu w Lublinie



foto: Lucyna Ejma

**F**undacja Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. Tadeusza Goniewicza w Lublinie niemal od początku swojej działalności, to znaczy od końca lat 80. ubiegłego wieku, prowadziła akcję kolonijną dla dzieci polskich ze Wschodu. Letni wypoczynek, organizowany przez wiele lat przez naszą Fundację, trwał zwykle od 2 do 3 tygodni. Dzieci kwaterowane były najczęściej w domach mieszkańców podlubelskich miejscowości i wówczas Fundacja nie ponosiła kosztów pobytu i wyżywienia. Jeśli jednak dzieci mieszkaly w ośrodkach letniskowych, w szkołach lub internatach, wtedy Fundacja pokrywała wszystkie wydatki z tym związane. W każdym przypadku jednak Fundacja zapewniała program kulturalno-oświatowy, organizację imprez, występów, wycieczek, spotkań itp. Organizacyjnie i programowo akcję kolonijną wspierali wolontariusze Fundacji, wśród których na szczególne wyróżnienie zasługuje dwoje nauczycieli: pani Jolanta Kwiecień z Krężnicy Jarej i

pan Marek Wróblewski z Kraśnika. Poza tym pomagali nam również inni nauczyciele, studenci, księża, siostry zakonne i różni społecznicy. Wszystkie koszty związane z organizacją kolonii Fundacja pokrywała z własnych funduszy, bez żadnych dotacji państwowych. W sumie akcja kolonijna Fundacji trwała 10 lat i objęła ponad 3000 dzieci z 7 republik byłego Związku Radzieckiego.

W lipcu 1994 r. wśród 604 dzieci ze Wschodu znalazło się także w Lublinie po raz pierwszy 30 uczniów z Kazachstanu. Grupa ta, wraz z dziesięciorgiem dzieci z Syberii, przyjechała pociągiem z Astany przez Moskwę do Terepola, skąd odebrałem ją osobiście i udaliśmy się do Lublina. Podróż zaczęła się dość niefortunnie, bo po drodze wynajęty autobus uległ awarii i trzeba było czekać kilka godzin na jego wymianę. Potem jednak było już tylko lepiej. Dzieci zostały umieszczone w ośrodku wypoczynkowym w lesie nad zalewem w Dąbrowie koło Lublina. Cała ta 40-osobowa grupa wraz z 5-ciomą wychowawczyniami i pod kierunkiem naszej wolontariuszki, pani Jolanty Kwiecień, spędziła miło 3 tygodnie. W programie były zajęcia rekreacyjne, sportowe, oświatowe, różne konkursy, zabawy i wycieczki. Początkowo dzieci były trochę onieśmiałe z powodu słabej znajomości języka polskiego, ale zachowywały się wzorowo i chętnie brały udział we wszystkich zajęciach. Ich obecność w Lublinie wzbudziła duże zainteresowanie

miejscowych mediów: prasy, radia i telewizji, a także mieszkańców miasta, którzy okazywali dzieciom wiele życzliwości i gościnności. Kiedy przyszedł czas pożegnania, dzieci zwyczajnie płakały, że to koniec przyjemności i trzeba wracać do domu. Bały się drogi powrotnej do Kazachstanu, tym bardziej, że w czasie 5-dniowej podróży do Polski doznały wiele przykrości ze strony azjatyckich handlarzy, którzy je usunęli z przedziałów wagonowych na korytarz.

Wiedząc o tym, przed powrotem dzieci do Kazachstanu, zarezerwowałem w Warszawie specjalny wagon, który miał być podłączony do pociągu relacji Berlin-Warszawa-Moskwa-Astana. Wynająłem także autobus, którym osobiście odwoziłem dzieci do Warszawy. Tuż po wyjeździe z Lublina okazało się, że brak jednej, kilkunastoletniej dziewczynki, która za wiedzą wychowawczynie została w Urzędowie w gościnie u pewnej rodziny zaprzyjaźnionej z jej rodzicami. Ponieważ warunkiem przekroczenia granicy była kompletna lista obecności, musieliśmy zawrócić do Lublina, gdzie w jednym ze szpitali uzyskałem „lewe” zaświadczenie o chorobie i leczeniu tej dziewczynki, po czym już bez przeszkód przyjechaliśmy na dworzec kolejowy w Warszawie. Tu okazało się, że zarezerwowany przez nas wagon jest już zajęty przez grupę handlarzy z dużą ilością towarów. Nie pomogły ani moje tłumaczenia, ani interwencje pracowników kolei, toteż zmuszony byłem wezwać policję,



która po prostu wyrzuciła opornych handlarzy z wagonu. Dzieci zajęły swoje miejsca, a ja zobowiązałem obsługę pociągu do zamknięcia wagonu i opieki nad dziećmi do końca podróży. Po dwóch tygodniach otrzymałem wiadomość, że tym razem podróż minęła spokojnie i bezproblemowo.

Czasem zastanawiam się, czy te dzieci, które są już teraz dorosłymi ludźmi, pamiętają jeszcze te wszystkie perypetie związane z podróżą do dalekiej Polski i tamte upalne dni spędzone na Lubelszczyźnie.

W późniejszych latach kilkakrotnie jeszcze gościliśmy małe kilkosobowe grupki młodzieży z Kazachstanu, ale nigdy już nie było żadnych przygód związanych z ich podróżą do Polski.

Byli również studenci, którzy kilka razy przyjeżdżali z Kazachstanu do Lublina na kursy wakacyjne i przy okazji otrzymywali pomoc w postaci podręczników, dzieł literatury polskiej itp. Niektórzy z nich zostali potem w Polsce na stałe.

**Józef Adamski**

Prezes Fundacji Pomocy Szkołom  
Polskim na Wschodzie  
im. T. Goniewicza

Lublin, Boże Narodzenie 2020

## **ДЕТИ ИЗ КАЗАХСТАНА В ЛЮБЛИНЕ**

Фонд помощи польским школам на Востоке им. Тадеуша Гониевича в Люблине почти с начала своей деятельности, т. е. с конца 80-х годов прошлого века, организовал детский лагерь для польских детей с востока. Летний отдых, организованный в течение многих лет нашим фондом, обычно длился от 2 до 3 недель. Дети чаще всего размещались в домах жителей деревень под Люблином, и тогда фонд не оплачивал расходы на проживание и питание. Однако если дети жили в летних домах отдыха, в школах или интернатах, то фонд покрывал все расходы. Однако в каждом случае фонд обеспечивал культурно-просветительскую программу, организацию мероприятий, выступлений,

экскурсий, встреч и т.д. Организационно и программно данную акцию поддерживали волонтеры фонда, среди которых особенно упоминания заслуживают два учителя: пани Иоланта Квечень из Крежницы Ярей и пан Марек Врублевский из Кращника. Кроме того, нам также помогали другие учителя, студенты, священники, монахини и различные общественные деятели. Все расходы, связанные с организацией летнего лагеря, фонд покрывал из собственных средств, без каких-либо государственных субсидий. В общей сложности акция фонда длилась 10 лет и охватила более 3000 детей из 7 республик бывшего Советского Союза.

В июле 1994 года среди 604 детей с Востока в Люблине впервые появилась группа из 30 человек из Казахстана. Эта группа



rys.: **Elizawieta Kokunienko**



вместе с группой из 10-ти детей из Сибири приехала поездом из Астаны через Москву в Тересполь, откуда я лично отвез их на автобусе в Люблин. Путешествие началось довольно неудачно, потому что по пути арендованный автобус сломался, и пришлось несколько часов ждать его замены. Но потом стало только лучше. Дети были размещены в центре отдыха в лесу на заливе в Домброве, недалеко от Люблина. Вся эта группа из 40 человек вместе с 5 педагогами и под руководством нашей волонтерши пани Иоланты, провела 3 недели. В программе были развлекательные, спортивные, просветительские мероприятия, различные конкурсы, развлечения и экскурсии. Сначала дети были немного запуганы из-за плохого знания польского языка, но вели себя образцово и охотно принимали участие во всех занятиях. Их присутствие в Люблине вызвало большой интерес со стороны местных СМИ: прессы, радио и телевидения, а также жителей Люблина, кото-

рые проявляли большую доброту и гостеприимство к детям. Когда наступило время прощания, дети плакали, что наступил конец отдыха и нужно возвращаться домой. Дети боялись, возвращения в Казахстан, тем более что за 5-дневную поездку в Польшу получили немало проблем из-за азиатских торговцев, которые выгнали их из своих купе в коридор поезда.

Зная об этой ситуации, перед возвращением детей в Казахстан, я заказал в Варшаве специальный вагон, который должен был быть соединен с поездом Берлин-Варшава-Москва-Астана. Я также арендовал автобус, на котором я лично отвез детей в Варшаву. Сразу после отъезда из Люблина выяснилось, что нет одной девочки, которая, с разрешения воспитательницы, осталась в гостях у семьи, дружившей с ее родителями. Поскольку условием пересечения границы был полный список детей, нам пришлось вернуться в Люблин, где в одной из больниц я получил «левое» свидетельство о болезни и лечении этой девочки, после чего мы уже беспрепятственно прибыли на Варшавский вокзал. Тут выяснилось, что забронированный нами вагон уже занят группой торговцев с большим количеством товаров. Не помогли ни мои переговоры, ни вмешательство работников железной дороги, поэтому я был вынужден

вызвать полицию, которая просто выгнала непокорных торговцев из вагона. Дети заняли свои места, а я заручился обещанием персонала закрыть вагон и заботиться о детях до конца поездки. Через две недели я получил известие, что на этот раз путешествие прошло спокойно и беспрепятственно.

Иногда я задаюсь вопросом, помнят ли эти дети, которые сейчас уже взрослые люди, все эти проблемные моменты, связанные с поездкой в далекую Польшу и то жаркое лето, проведенное в Люблине.

В последующие годы мы еще несколько раз принимали небольшие группы молодежи из Казахстана, но никогда больше не было никаких приключений, связанных с их поездкой.

Были и студенты, которые несколько раз приезжали из Казахстана в Люблин на курсы на каникулы. Они получали помощь в виде учебников, произведений польской литературы и т.д. Некоторые из них впоследствии остались в Польше навсегда.

**Юзеф Адамский**

Президент Фонда Помощи  
Польским Школам  
на Востоке им. Т. Гониевича

Люблин, Рождество 2020

# Napisali do nas i o nas



Szanowni Państwo,

Ślemy szczerze gratulacje! Inauguracja czasopisma to piękne zwieńczenie starego roku! Będziemy Państwu kibicować.

**Polonijna Agencja Informacyjna**  
Polska

Dzień dobry, Panie Piotrze,

to Daria Duchanina z Ałmaty, Pana była uczennica. Dowiedziałam się o tym, że Pan założył swoją gazetę, gratulacje! Moi rodzice poinformowali mnie, że istnieje możliwość wzięcia udziału w jej redagowaniu. Wydało mi się to bardzo interesującym eksperymentem.

Po przyjeździe do Polski moje życie rozjaśniło się nowymi kolorami, pojawiło się wielu nowych znajomych i przyjaciół. Wiele się dowiedziałam o życiu w Polsce. Ponieważ mieszkamy w internacie, zawsze mamy stabilną codzienną rutynę. Budzimy się o 6 rano i zaczynamy zbierać się do szkoły, bez względu na to, jak bardzo chcemy spać dłużej; możemy spać długo tylko w weekend. Jak mówi przysłowie: „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje”. W szkole czas mija bardzo szybko. Kiedy wybierałam się do Polski, myślałam, że trudno będzie się uczyć, ale jak się okazało, gdy jest chęć, nauka staje się o wiele łatwiejsza. Nawiasem mówiąc, chcę podziękować Panu Piotrowi za lekcje w Ałmacie, te lekcje naprawdę pomogły i teraz nie mam problemów z nauką żadnego materiału. Bardzo miło jest siedzieć na lekcji, słuchać nauczyciela i rozumieć, że kiedy się już czegoś nauczyłaś, wiesz coraz więcej. Ogólnie rzecz biorąc, dni szkolne zawsze mijają produktywnie.

Teraz jesteśmy na wakacjach. Na ferie zimowe wyjechałam do brata do Wrocławia. Miasto bardzo ładne i spokojne. Obejrzelśmy wszystkie zabytki i znaleźliśmy miejskie krasnoludy. To bardzo ciekawe zajęcie, łączymy przyjemne z pożytecznym, spacer i zabawę. Szkoda, że teraz jest tak trudna sytuacja w wielu krajach i wszyscy siedzą na kwarantannie. Nie było możliwości powrotu do domu, do swoich bliskich, ale nie rozpaczamy. Choć wszystkie centra handlowe i miejsca rozrywki są zamknięte, jesteśmy kreatywnymi ludźmi i szukamy wyjścia z każdej sytuacji. Zaczęliśmy uprawiać sport, częste spacery na świeżym powietrzu zagościły u nas na dobre, było więcej czasu na hobby i więcej czasu na własny rozwój. To taka mała opowieść z mojego życia.

Pozdrawiam

**Daria Duchanina**  
Ałmaty, Warszawa

Panie Redaktorze Naczelny i Pani zastępczyni Redaktora Naczelnego!

OGROMNE gratulacje !!! Dopiero teraz niestety otworzyłam przesyłkę, ale z jaką wielką przyjemnością przeglądałam. Znalazłam znakomity wiersz debiutującego Poety P.B., obraz zimowy, jego autorkę, naprawdę mnogość artykułów i tematów. Naprawdę jestem pod wrażeniem. „GROT” mi się przypomniał. Złote czasy. Jabłko też mi się fajnie kojarzy. „Wspólnota” też ma w logo czerwone jabłko. Taka zbieżność. Jeszcze raz gratuluję i podziwiam. Super. Nawet jeśli pismo miałoby wyjść raz, warto było...

Ukłony dla Redaktorów

**Monika Mackiewicz, dziennikarka**  
Radzyń Podlaski, Polska





## Droga Redakcjo!

Na wstępie chciałabym podziękować Redaktorom wraz z ich ekipą za sam pomysł, realizację i wydanie kwartalnika „AŁMATOR”, skierowanego przede wszystkim do uczniów i młodzieży. Dobrze, że zakiełkowała inicjatywa ze strony naszych Drogich Nauczycieli z ORPEG-u, a Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP we współpracy z Polakami za zagranicą pozytywnie rozpatrzyło oraz poparło ten wniosek. Wydanie w dwujęzycznej wersji daje każdemu, kto zapoznaje się z „AŁMATO-

REM”, możliwość poszerzenia swojej wiedzy w nauce języka polskiego, zapoznanie się w ciekawy sposób z literaturą oraz historią, a bezpośredni udział w tworzeniu kolejnych numerów oraz pisaniu artykułów odzwierciedla różnorodność pomysłów, uzdolnienia uczniów oraz samowystarczalność i unikatowy format kwartalnika.

Uważam, iż bardzo ważną rubrykę stanowi „Karta Polaka”. Każdemu pomoże w sposób łatwy zaczerpnąć wiedzę o najważniejszych wydarzeniach historycznych i świętach, co pozwoli przygotować się na spotkanie z Konsulem. Takie informacje każdemu dodadzą otuchy oraz pewności, że zda egzamin oraz uzyska „wymarzony” dokument potwierdzający polskie pochodzenie.

Nie ukrywam, że rubryka „Wyrazy obce” dała mi dużo do myślenia oraz zastanowienia się, że mimo mody na używanie obcych słów niemal w każdym kraju ważne jest pielęgnowanie, zachowanie i używanie w swojej mowie ojczystego języka.

Dla mnie, tak dalekiej od świata futbolu, było wielkim zaskoczeniem, że w klubie piłkarskim „Kairat” gra dwóch zawodników z Polski.

To właśnie takie, może z pozoru „błahe rzeczy”, każdy czytelnik dla siebie podkreśla. „AŁMATOR” jest jak „domek mały nasz z Polski” – bo główni bohaterowie – dzieci, piszą o swoich przeżyciach codziennych, swoich marzeniach, gdzie chcą studiować i kim być, doskonalić swoje talenty, pisząc wiersze itp. Ważnym atutem kwartalnika jest to, że pielęgnuje oraz zachowuje w nienaganny sposób język oraz naszą polonijną indywidualność tu w Ałmaty, w Kazachstanie.

Jestem pewna, że każdy kto zapoznał się „AŁMATOREM”, czeka na kolejne numery.

**Helena Wachowska**  
Belbułak, Kazachstan

Właśnie przeczytałam pierwszy numer waszego kwartalnika – brawo! Wzruszyłam się czytając tekst Angeliny Celińskiej, nie tyle z powodu losów jej pradziadka, ile z jej poczucia bycia Polką. Wprawki poetyckie też bardzo obiecujące. Mnie spodobały się wiersze Katarzyny Zagorowskiej, Ewy Tretiakowej i Angeliny Kujawy. Jestem zachwycona obrazami Elżbiety Andrzejewskiej i jej urodą – piękna dziewczyna! Życzę młodzieży rozwijania ich talentów. Słowo do Obserwatora – w kolejnych numerach kwartalnika poproszę o zdjęcia tych pięknych domów, ciekawych budynków, pomników i muzeów z krótkim opisem.

**Katarzyna Antoniak**  
Lublin, Polska

I nareszcie jest „AŁMATOR” z wyjątkowym logo, które przywołuje moje wspomnienia z kilku wizyt w tym wyjątkowym mieście... Przeczytałam „od deski do deski” - o ironio, jak to teraz brzmi! Podoba mi się różnorodność i sposób prezentowania aktualności, historii, sylwetek wybitnych postaci, a także ciekawe wywiady i fragmenty uczniowskich dzienników, zdjęcia... Ogromną radość sprawił mi nietuzinkowy sposób prezentowania rzeczywistości w wierszu Piotra. Gratuluję pomysłu i jego realizacji. Wasze „dziecko” jest cudowne. Z niecierpliwością czekam na następny numer „AŁMATORA”.

**Wiesława Kalista**  
nauczycielka języka polskiego  
Kamieniec Podolski, Ukraina

Уважаемые редактора и создатели „АЛМАТОРА”, спасибо большое за создание интересного и полезного журнала.

Хотела внести предложения по созданию рубрики, в которой можно печатать отрывки из произведений или сказок в формате перевода внутри текста, пример прикреплю ниже в виде файла.

**Irina Yankina**

Алматы, Казахстан

Jesteśmy pod wielkim wrażeniem! Czytając pierwszy numer „АЛМАТОРА”, zwróciliśmy uwagę na różnorodność tematów, spośród których każdy na pewno znajdzie coś dla siebie. Poza tym to, że czasopismo jest redagowane w dwóch językach (polskim i rosyjskim) bez wątplenia jest ogromnym plusem! Na wielką pochwałę zasługuje również design i szata graficzna kwartalnika, a logo czasopisma (czerwone jabłuszko z napisem „АЛМАТОР”) to prawdziwa wiosienka na torcie! Lektura kwartalnika naprawdę pozwoliła nam poczuć się częścią życia polonijnego w Алматы i odczuć ciepło i niezwykłą atmosferę almatyńskiej Polonii!

Nawet nie spodziewaliśmy się, że znajdziemy tu tak wiele inspiracji, które z pewnością wykorzystamy przy tworzeniu swoich audycji. Czy warto przeczytać kwartalnik „АЛМАТОР”? – Zdecydowanie tak! Będzie to ciekawe doświadczenie dla wszystkich, którzy interesują się kulturą i językiem polskim, bez względu na wiek. Oczywiście już poleciliśmy przeczytanie „АЛМАТОРА” swoim przyjaciom!

Życzymy powodzenia i z niecierpliwością czekamy na drugi numer!

**Daniela Radecka**

**Gabrysia Dzenis**

Polska Szkoła w Rydze, Łotwa



rys.: **Anastazja Szmidt**  
Nur-Sułtan

### **Wieczór z Ałmatorem**

Lucynie i Piotrowi

Jest jak u Kerna  
Cicha wieczorowa pora.  
Zamiast ćwierkaniem telewizora uśpiona,  
W szeleście żywnych stronic Ałmatora zanurzona.

Wnikliwie porównuję,  
Do Karty Polaka z entuzjazmem się przygotowuję.  
W wigilijnym karpniu u Doroty rozsmakowuję,  
Pierwszej gwiazdki na stepie wypatruję.

Z doktorem Boroniem  
Polszczyznę szlifuję,  
Już wiem z czym  
Orzeźwiająca przerębla się boksuje, o przepraszam, rymuje.

Z Arturem Januszewskim Kairatowi kibicuję,  
Z polskimi piłkarzami przeciwników w bramce nokautuję.  
Po okolicach historii dziarsko buszuję,  
Przed przydeptaniem zapomnianych włazów bacznie wypatruję.

Śmiało rozstrzygnięcia konkursu się domagam,  
Z Fundacją Pomoc Polakom na Wschodzie, jak nazwa wskazuje, pomagam.

Wszystko co najdroższe w poezję ubieram.  
W szumie wierzb, tych tu i tych tam, tęsknota doskwiera.

Najważniejsze być razem, więzi podtrzymywać,  
Stale się inspirować, wciąż nowe szczyty zdobywać.

Jest cicha wieczorowa pora.  
Siedzę tyłem do telewizora.  
Pledem otulona,  
W wywiadach z Ałmatorem zanurzona.

Jeszcze raz przeskakuję od słowa do słowa  
I nagle olśnienie...  
Już wiem, co przeżywa renesans  
...

Piękna sztuka rozmowy.

**Agnieszka Jeremołowicz**  
nauczycielka języka polskiego  
Nur-Sułtan, Kazachstan

# Uczymy się języka polskiego

## Dlaczego w „Ałmatach”

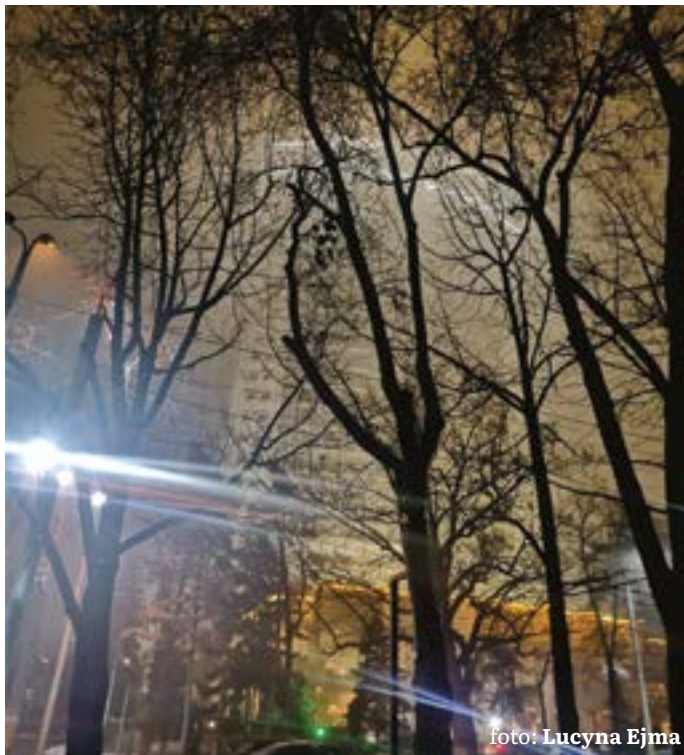


foto: Lucyna Ejma

**A**łmaty to miasto znane i słynące z wielu rzeczy: nie tylko malowniczego położenia u podnóża zapierających dech w piersiach gór, wspaniałych parków i stuletnich drzew czy licznych fontann, ale także swej nazwy, która na przestrzeni przeszło 100-letniej historii dawnej stolicy Kazachstanu zmieniała się aż trzykrotnie. Zmiany „imion”, które są miastom nadawane, nie należą w historii do jakichś szczególnych wyjątków. Dzisiejszy Sztambuł był niegdyś Bizancjum i Konstantynopolem, by wymienić tylko najważniejsze nazwy miasta leżącego nad Bosforem. A i nasze poczciwe Katowice miały nieszczęście przez trzy długie lata (1953–1956) nosić szkaradne miano Stalinogrodu. Moda na zmiany nazw miejscowości przywędrowała do nas po wojnie z Moskwy i, nomen omen, Leningradu. Miasto Lenina było wszak niegdyś miastem Piotra jako Petersburg i Piotrogród, by po upadku komunizmu wrócić do swej historycznej nazwy z początków XVIII wieku.

Dlaczego o tym wspominamy w tekście o Ałmatach..., to jest o Ałmaty, jak tego chcą urzędnicy z polskich placówek dyplomatycznych w Nur-Sułtanie i Ałmaty, którzy konsekwentnie nie odmieniają tej nazwy (z Ałma-Atą było o wiele prościej). A no właśnie dlatego, że zmiany te nie pociągały za sobą dylematów z właściwym odmienianiem owych nazw. Z posyłaniem pozdrowień z rewolucyjnego Piotrogradu, nostalgicznego Leningradu czy pięknego Petersburga nigdy nie było problemów. Inaczej jest z obowiązującym od 1993 r. rzeczownikiem „Ałmaty”, który zarówno dla wielu zwykłych użytkowników języka, jak i rasowych językoznawców, zdaje się być jakimś zagmatwanym problemem gramatycznym. Dziwi nas, że to piękne (etymologicznie i fonetycznie) słowo nie jest odmieniane. Komisja Standaryzacji Nazw Geograficznych poza Granicami Rzeczypospolitej Polskiej umywa w tej sprawie przysłowiowe ręce, nie mogąc się zdecydować ostatecznie, czy Ałmaty podlegają deklinacji. Ale już autorzy „Wielkiego słownika ortograficznego”, wydanego przez Wydawnictwo Naukowe PWN, nie hamletyzują nad dawną stolicą Kazachstanu, polecając pisownię „Ałmatów” w dopełniaczu. A zatem mamy: Ałmaty (mianownik), Ałmatów (dopełniacz), Ałmatom (celownik), Ałmaty (biernik), Ałmatami (narzędnik), Ałmatach (miejscownik), Ałmaty (wołacz). Czyż nie pięknie brzmi taka odmiana? Nam takie stanowisko zupełnie przypada do gustu, bo po pierwsze: dla Ałmatów, jak się okazuje, można ustalić wzorzec odmiany zgodny z deklinacją nazw geograficznych obowiązującą w języku polskim. A po drugie: po prostu łatwiej nam mówić i pisać o tym pięknym mieście. Uparte nieodmienianie Ałmatów nie tylko dotkliwie zubaża nasz język, ale i naraża na budzące frustrację wątpliwości, co próbuje objaśnić poniższy wierszyk:

Jak opisać topole  
(a zwłaszcza po Wacie),  
topole, które rosną  
w mieście Ałma-Acie?

W Ałmaty! – ktoś śpiesznie  
poprawi mój błąd.  
Niech będzie „Ałmaty”,  
lecz wyniknie stąd...

Rój pytań, zagadek,  
różnych wątpliwości:  
Jak pisać owo słowo  
pełne zawikości?

Gramatycznych dodajmy,  
choć to chyba jasne,  
bo nazwa Ałmaty  
jest jak buty ciasne.

Dlaczego jak buty,  
niewygodne obuwie,  
zaczekajcie chwilę,  
a wszystko omówię.

Jeśli Ałmaty to nazwa,  
której nijak nie odmienisz,  
jak opiszesz miasto,  
jego wdzięk docenisz?

Czy napiszesz: „z pięknego”,  
czy może: „pięknej Ałmaty”,  
gdy zechcesz list zeń posłać  
do mamy, do taty?

Czy powiesz: „moje”,  
czy też „mój (-a) Ałmaty”?  
Ot, i już popadłeś  
w niezłe tarapaty.

Jest, na szczęście, wyjście,  
prosta bardzo rada:  
odmieniaj Ałmaty,  
bo to żadna wada.

Napisz, że Ałmaty  
bywają też twoje,  
i że dobrze tu trafić,  
a zwłaszcza we dwoje.

Z pięknych Ałmatów  
ślij w świat pozdrowienia.  
Niech to piękne miasto  
się wreszcie odmienia!

Wnikliwy Czytelnik zapewne zauważył, że w 1. numerze „AŁMATORA” nazwa Ałmaty pojawia się w dwóch wariantach: nieodmiennym i odmiennym. Śpieszymy wyjaśnić, że pisaliśmy tak świadomie i że jakiegokolwiek posądzenia o brak konsekwencji nie mogą tu mieć zastosowania. Z jednej bowiem strony szanujemy pisownię, która ma już swoją ugruntowaną tradycję i niejako urzędowy status (np. Konsulat Generalny w Ałmaty, Centrum Kultury Polskiej „Więź” w Ałmaty); z drugiej zaś hołdujemy zasadzie, aby odmieniać nazwy geograficzne, jeśli tylko się da. A z Ałmatami - jak widać, się da!

PS: Wszelkie komentarze, a zwłaszcza głosy polemiczne na temat odmiany Ałmaty - Ałmatów, mile widziane.



A oto ciekawa dedykacja napisana w mieście „Ałmata” dla nauczycielki z „Ałmaty”. Jak widać pracownicy Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Ałmaty jeszcze w kilkanaście lat po zmianie nazwy miasta mieli problemy z jej pisownią.

**Piotr Boroń**

### ПОЧЕМУ В „АЛМАТАСН”

Алматы - город, известный и знаменитый многими вещами: не только своим живописным расположением у подножия захватывающих дух гор, величественными парками и столетними деревьями или многочисленными фонтанами, но и своим названием, которое в течение 100-летней истории бывшей столицы Казахстана менялось трижды. Изменения в «названиях», которые даются городам, исторически не являются каким-то особым исключением. Сегодняшний Стамбул когда-то был Византией и Константинополем, если назвать только самые важные названия города, лежащего на Босфоре. А нашим почтенным Катовицам не посчастливилось в течении трёх долгих лет (1953 - 1956) носить гнусное имя Сталиноград. После войны мода на смену географических названий пришла к нам из Москвы и, поменяв, из Ленинграда. Ведь город Ленина когда-то был городом Петра, как Санкт-Петербург и Петроград, только чтобы потом снова вернуться к своему историческому на-

Как тополя описать  
(И особенно, если речь о Вате),  
Тополя, которые растут  
В городе Ałma-Acie?

- В Ałmaty! - кто-то поспешно  
Мою ошибку исправит.  
Пусть будет „Ałmaty”,  
Только как себя это проявит...

Вопросов и загадок скопление,  
Различные сомненья:  
И как же написать его?  
Ведь слово сложностей полно...

Грамматических, добавим,  
Хотя, понятно все из этого формата,  
Что названию „Ałmaty”,  
В ботинках узких тесновато.  
Почему как в ботинках?  
Задержитесь чуток.  
Про неудобные боты  
Вам поведаю в срок.

Если „Ałmaty”, это название,  
Которого никак не изменить,  
Как ты город опишешь?  
Как изящество его оценить?

Соберёшься папе, маме  
Дзен-письмо писать  
Из «rięknego», возможно из „rięknej Ałmaty”.  
Откуда будешь отправлять?

Может скажешь „moje”,  
Или „mój (-a) Ałmaty”?  
Ну вот, уже попал,  
В серьёзном переплете ты.

Есть выход на счастье,  
Очень простяцкий совет:  
Склоняй Алматы,  
Ведь недостатков тут нет.

Ну так напиши, что Ałmaty  
Бывают тоже twoje .  
И справляться тут легче,  
Особенно если вас двое.

Из rięknuch Ałmatów  
В мир высылай поздравление.  
Пусть город этот прекрасный  
Познает, в итоге, склонение.

(tłumaczenie:  
Swietłana Andrzejewska)

званию с начала 18 века после падения коммунизма.

Почему мы упоминаем это в тексте о Ałmaty..., то есть о Ałmaty, как этого хотят сотрудники польских дипмиссий в Нур-Султане и Алматы, которые последовательно не склоняют название (с Ałma-Ata было намного проще). Ну, именно потому, что эти изменения не повлекли за собой дилемм с правильным склонением этих названий. Никогда не было проблем с отправкой приветствия из революционного Петрограда, ностальгического Ленинграда или прекрасного Петербурга. Иная ситуация с существительным «Ałmaty», действующим с 1993 года, которое кажется запутанной грамматической проблемой как для многих пользователей обычного языка, так и для профессиональных лингвистов. Нас удивляет, что это красивое этимологически и фонетически слово не склоняется. Комиссия по стандартизации географических названий за пределами Республики Польша умывает руки в этом вопросе, не имея возможности однозначно решить, может ли Ałmaty склоняться. Но авторы «Большого орфографического словаря», изданного польским научным издательством PWN, не гамлетизируют над бывшей столицей Казахстана, рекомендуя написание «Ałmatów» в родительном падеже. Итак, мы имеем: Ałmaty (именительный падеж), Ałmatów (родительный падеж), Ałmatom (дательный падеж), Ałmaty (винительный падеж), Ałmatami (творительный падеж), Ałmaty (предложный падеж), Ałmaty (звательный падеж). Разве такое склонение не звучит красиво? Нам этот вариант полностью нравится, потому что, во-первых, для Ałmaty, как оказалось, можно установить образец, соответствующий склонению географических названий на польском языке. А во-вторых: нам так просто проще говорить и писать об этом прекрасном городе. Упорное оставление без склонения слова Ałmaty не только сильно обедняет наш язык, но и подвергает нас сомнениям, как следующий стишок пытается это объяснить:

Проницательный читатель, наверное, заметил, что в 1-м номере «АЛМАТОРА» название Ałmaty фигурирует в двух вариантах: склоняемом и несклоняемом. Спешим пояснить, что мы писали так сознательно и что никакие обвинения в непоследовательности здесь не применимы. С одной стороны, мы уважаем орфографию, которая уже имеет устоявшуюся традицию и своего рода официальный статус (например, Генеральное консульство в Ałmaty, Польский культурный центр «Вензь» в Ałmaty); с другой стороны, мы придерживаемся принципа склонения географических названий, когда это возможно. А с Ałmatami, как видите, это возможно!

PS: Любые комментарии, особенно полемические голоса по поводу склонения Ałmaty -Ałmatów, приветствуются.

tłumaczenie:  
Swietłana Kisielowa



# Twardy „włoski” orzech do zgryzienia



foto: Zofia Zinkiewicz

**W**arcydziele polskiej literatury – eposie „Pan Tadeusz” A. Mickiewicza toczy się znamieny spór między Tadeuszem a Hrabią o to, czy polski (litewski) krajobraz może być natchnieniem dla malarzy, czy też źródła artystycznego natchnienia powinni oni szukać daleko poza granicami ojczyzny, np. we Włoszech, które, jak powiada Hrabia: „były, są, będą, ojczyzną malarzów”. W rozmowie padają różne zwroty nawiązujące do słonecznej Italii, jej nieba, pejzażu czy gatunków drzew. Pośród tych ostatnich wymieniony zostaje popularny w Polsce orzech włoski (w języku rosyjskim zwany orzechem greckim), którego nazwa sugeruje jakoby przywędrował on nad Wisłę właśnie z Włoch. Otóż orzech włoski, choć znany w ojczyźnie Bony Sforzy, włoskiej żony króla Zygmunta I Starego, nie ma nic wspólnego z włoszczyzną, a więc smakołykami (kapustą, porem, selerem, pietruszką), które pojawiły się na polskim stole właśnie za sprawą matki Zygmunta II Augusta. Można jednak na przykładzie orzecha włoskiego pokazać, skąd w języku polskim wzięła się owa dziwna (i może nawet nieco zabawna) dla

wielu cudzoziemców nazwa „Włochy”.

Orzech włoski pierwotnie nazywany był „orzechem wołoskim”, z czego nie trudno wywnioskować, że sprowadzono go do Polski z Wołoszczyzny, krainy zajmującej południowy obszar Rumunii. Z czasem nazwa ta uległa uproszczeniu i z orzecha wołoskiego zrobił się orzech włoski. Orzechami włoskimi (wołoskimi) z pewnością zajadali się Wołosi, których Polacy pomylili z Wolskami – celtyckim plemieniem zamieszkującym Półwysep Apeniński. Nazwę Wolsków zapożyczyliśmy od Niemców, przetwarzając niemieckie słowo „Walh” na brzmiące swojsko „Wołch”, a następnie na „Włoch” i tym samym mieszając Włochów (Wolsków), mieszkańców Italii, z Wołochami – protoplastami dzisiejszych Rumunów. Tak przynajmniej widzą to specjaliści od historii języka, dla których znacznie trudniejszym orzechem (włoskim?) do zgryzienia pozostaje pytanie: Dlaczego język polski, w którym znajdziemy tak wiele słów łacińskiego pochodzenia, nie przyswoił sobie, jak to zrobiły inne europejskie języki, łacińsko brzmiącej „Italii”? Dlaczego rozmówani w łacinie nasi przodkowie właśnie dla tak hołubionej przez siebie Italii ukuli termin, który może się kojarzyć (zwłaszcza cudzoziemcom) ze zrogowaciałymi wytworami naskórka („włoch” to zgrubienie od „włos”)? Tu wypada dorzucić, że nazwy: Włochy, włoski, Italia, italiański funkcjonowały w języku polskim przez kilkaset lat równorzędnie (wymienne). Jeszcze w XIX w. spotykamy obydwie formy, o czym przekonuje nas

m. in. twórczość Mickiewicza czy innego romantyka – Teofila Lenartowicza, autora wiersza „Italia”.



rys.: Elżbieta Andrzejewska

Obecnie raczej nie powiemy, że wybieramy się na kolację do italiańskiej restauracji, bo zabrzmiałoby to zabawnie albo ironicznie. Ale jeśli właśnie na tym nam zależy, aby być dowcipnym, możemy śmiało zająć się italiańską pizzą w italiańskiej pizzerii, pić italiańskie wino, a nawet gaworzyć przy tym po italiańsku. Tylko z orzecha nie róbmy sobie żartów – „italiański orzech” po prostu brzmi niedorzecznie.

**Piotr Boroń**

## DLA ERUDYTÓW



Mikołaj Rej był jednym z pierwszych pisarzy polskich, którzy zbuntowali się przeciwko wszechobecnej w XVI wieku łacinie, a więc ojczystemu językowi starożytnych Rzymian (dzisiejszych Włochów). To, że M. Kopernik swoje wielkopomne dzieło „O obrotach sfer niebieskich” (1543) napisał po łacinie, nie powinno nikogo dziwić. Był to przecież język międzynarodowy, a naszemu astronomowi zależało, aby jego traktat został przeczytany przez jak najszersze grono ówczesnych europejskich uczonych i intelektualistów. Można się jednak zastanawiać, czy na przykład największy polski pisarz polityczny okresu Renesansu, Andrzej Frycz Modrzewski, musiał napisać swe znane dzieło „O naprawie Rzeczypospolitej” po łacińsku, czy też mógł to zrobić po polsku. Rozterek takich nie miał poczciwy Rej, słusznie nazywany ojcem języka polskiego. Swój sprzeciw wobec „łacińskiej mody” wyraził w powszechnie w Polsce znanym wierszyku:

„A niechaj narodowie wżdy  
postronni znają,  
iż Polacy nie gęsi, iż swój  
język mają”.

Czy język łaciński kojarzył się Rejowi z gęganiem, tego nie wiemy na pewno. Uczeni wciąż się spierają o to, jak odczytywać słowo „gęsi”: czy jako przymiotnik (język - jaki? - gęsi), czy jako rzeczownik (Polacy to nie gęsi). Cokolwiek miał na myśli Rej, jedno pozostaje niepodważalnym faktem: to między innymi dzięki takim twórcom jak on, Polacy uwierzyli wreszcie, „iż swój język mają”.



Nazwę „pomidor” Polacy zapożyczyli w XIX wieku od Włochów. Dzięki temu zjadamy się dzisiaj „jabłkami (owocami) ze złota” (taki jest dosłowny sens włoskiego słowa „pomodora”), a nie tomatami, jak większość mieszkańców ziemskiego globu. Ten drugi wyraz, znany zresztą dobrze polskiemu językowi i polskiej literaturze, jest pochodzenia azteckiego i oznacza „duży pulchny owoc”. Zanim pomidory na dobre zadomowiły się w języku polskim,

Polacy konsumowali zarówno zupę pomidorową, jak i skumbrie (makrele) w tomacie, co przed II wojną światową uwiecznił w głośnym wierszu „Skumbrie w tomacie” Konstanty Ildefons Gałczyński. Dla ścisłości dodajmy, że w swym narodowym menu „pomidory” mają także nasi bracia Słowianie: Białorusini, Ukraińcy i Rosjanie.



Polska to wyjątkowy kraj: nie opuszczając jej granic możemy w ciągu jednego dnia odwiedzić zarówno Wenecję jak i, jeśli tylko dusza zapragnie, całe Włochy. Mowa rzecz jasna nie o mieście leżącym nad Adriatykiem i nie o państwie przypominającym swym kształtem but, lecz o kojarzących się z Italią nazwach polskich miejscowości. Wenecja to malownicza wieś w województwie kujawsko-pomorskim znana między innymi z Muzeum Kolei Wąskotorowej, natomiast Włochy to podmiejska dzielnica Warszawy, otaczająca lotnisko Chopina. Choć polskie Włochy nazywają się tak samo jak państwo leżące na Półwyspie Apenińskim, warto wiedzieć, że warszawiacy mieszkają we Włochach, a Włosi we Włoszech. Ot, taka subtelna gramatyczna różnica, pozwalająca w mig pojąć, o jakich Włochach czy też Włoszech jest mowa.



rys.: Elżbieta Andrzejewska

# Porównaj



**Гжегож Стренк** „Как Красная Шапочка перевоспитала Волка” (отрывок)

- Волк очень сильный и у него кровожадные инстинкты, этот негодник и шалун и использует наивность общества, а вообще надо что-

rys.: Elżbieta Andrzejewska

то с ним сделать, завтра пойду поговорить с мэром, этот мрачный характер, ведь этот мошенник, выродок и стыд во всей местности.

- Мама, почему некоторым людям легко быть хорошим и прежде чем сделают что-то плохое, у них появляется сомнения. Некоторые в свою очередь с такой лёгкостью думают о собственной пользе и ведут себя как будто не знали, что ложь и зло уничтожают то, что благородное.

- Я рада, ребёнок, что ты задаёшь такие вопросы, это обозначает, что ты умеешь думать – а мышление украшает. Поговорим, когда вернёшься, а теперь уже пора, бабушка ждёт и прошу будь осторожной.



**Grzegorz Stręk** „Jak Czerwony Kapturek zresocjalizowała Wilka” (fragment)

- Wilk jest bardzo silny i ma naprawdę krwiożercze instynkty, ten nicpoń i hultaj żeruje na naiwności społeczeństwa, a w ogóle to trzeba coś z nim zrobić,

rys.: Elżbieta Andrzejewska

jutro pójdę porozmawiać z Burmistrzem, ten ciemny charakter, ten gagatek to przecież zakała i wstyd na całą okolicę.

- Mamo, dlaczego jednym łatwiej przychodzi być dobrym i przed zrobieniem czegoś złego mają wątpliwości? Niektórzy z kolei z taką lekkością myślą o własnej korzyści i zachowują się jakby nie wiedzieli, że kłamstwo i zło niweczy to, co szlachetne.

- Cieszę się dziecko, że zadajesz takie pytania, bo to oznacza, że potrafisz myśleć – a myślenie upiększa. Porozmawiamy jak wrócisz, a teraz już czas, babcia czeka i proszę bądź ostrożna.

opracowała:  
**Julia Ostrowska**



# Karta Polaka

## Co warto wiedzieć

### Polscy laureaci Nagrody Nobla



#### **Maria Skłodowska-Curie (1867-1934)**

Jedyna kobieta w historii nagrodzona dwukrotnie Nagrodą Nobla – w dziedzinie fizyki w 1903 roku i w dziedzinie chemii w 1911 roku. Odkryła pierwiastki polon i rad, zajmowała się badaniami nad promieniotwórczością. Pracowała na Sorbonie we Francji.



#### **Henryk Sienkiewicz (1846 – 1916)**

Był najpopularniejszym pisarzem polskiego pozytywizmu, reportażyście, podróżnikiem. Tematyka jego powieści skupiała się na wydarzeniach historycznych. Najbardziej znane to: „Krzyżacy”, „Quo vadis”, Trylogia. W 1905 roku otrzymał Nagrodę Nobla za całokształt twórczości.



#### **Władysław Reymont (1867 – 1925)**

Nie odebrał wyższego wykształcenia, wykonywał różne zawody (był m.in. krawcem, aktorem, dróżnikiem kolejowym). Uważany za przedstawiciela realizmu w literaturze przełomu XIX i XX w. W 1924 roku otrzymał Nagrodę Nobla za powieść

„Chłopi” – obraz polskiej wsi i folkloru.



#### **Czesław Miłosz (1911 – 2004)**

Poeta, prozaik, eseista, historyk literatury, tłumacz. Urodził się w Wilnie, okupację spędził w Warszawie. Po wojnie pracował jako dyplomata, co pozwoliło mu wyemigrować na Zachód. Był wykładowcą na uniwersytecie w Berkeley w USA. W czasach PRL-u jego dzieła były zakazane. Nagrodę

Nobla otrzymał w 1980 roku.



#### **Lech Wałęsa (1943 - )**

Polski polityk i działacz związkowy. Przywódca „Solidarności”, organizował strajki w Stoczni Gdańskiej. Pierwszy po upadku komunizmu prezydent Polski wybrany w wolnych wyborach. Nagrodę Nobla otrzymał w 1983 roku.



#### **Wisława Szymborska (1923 – 2012)**

Poetka, eseistka, felietonistka, tłumaczka. Autorka popularnych na całym świecie wierszy o tematyce uniwersalnej i humanistycznej. Nagrodę Nobla otrzymała w 1996 roku za całokształt swojej twórczości.



#### **Olga Tokarczuk (1962 - )**

Pisarka i eseistka. Laureatka wielu polskich i międzynarodowych nagród. Tłumaczona na wiele języków. Najważniejsze utwory to: „Bieguni”, „Księgi Jakubowe”, „Prawiek i inne czasy”, „Dom dzienny, dom nocny”. Nagrodę Nobla otrzymała w 2019 roku (przyznana za rok 2018).

# Królowie Polski w pytaniach i odpowiedziach

## 1. Kto był pierwszym królem Polski?

Pierwszym królem Polski był Bolesław I Chrobry, koronowany w 1025 roku. Bolesław Chrobry był synem księcia Mieszka I, uważanego za pierwszego historycznego władcę Polski.

## 2. Kto był ostatnim królem Polski?

Ostatnim królem Polski był Stanisław August Poniatowski, który panował od 1764 roku do swojej abdykacji w 1795 roku.

## 3. Jak nazywała się pierwsza dynastia polskich władców?

Pierwszą dynastią polskich władców byli Piastowie (dynastia piastowska).

## 4. Ilu Polska miała królów z dynastii piastowskiej?

Z dynastii piastowskiej Polska miała sześciu królów. Byli to: Bolesław

I Chrobry (1025), Mieszko II (1025), Bolesław II Śmiały (1076), Przemysław II (1295), Władysław Łokietek (1320) i Kazimierz Wielki (1333).

## 5. Jakie dynastie, oprócz Piastów, panowały w Polsce?

W Polsce panowali jeszcze Andegawenowie: Ludwik Węgierski (1370) i Jadwiga Andegaweńska (1384) oraz Jagiellonowie.

## 6. Ilu królów miała Polska z dynastii Jagiellonów?

Z dynastii Jagiellonów (dynastii jagiellońskiej) Polska miała siedmiu królów. Pierwszym Jagiellonem na polskim tronie był Władysław Jagiełło (1386), a ostatnim – Zygmunt August, który zmarł śmiercią bezpotomną w 1572 roku.

## 7. Kto panował w Polsce po śmierci ostatniego Jagiellona?

Po śmierci ostatniego Jagiellona w Polsce panowali królowie elekcyj-

ni, czyli wybierani przez szlachtę podczas tak zwanej wolnej elekcji.

## 8. Ilu Polska miała władców elekcyjnych?

W Polsce panowało jedenastu władców elekcyjnych.

## 9. Kto był pierwszym królem wybranym przez szlachtę podczas wolnej elekcji?

Królem wybranym przez szlachtę w 1573 roku, czyli podczas pierwszej wolnej elekcji, był pochodzący z Francji Henryk Walezy.

## 10. Czy wszyscy królowie elekcyjni byli cudzoziemcami?

Wśród władców elekcyjnych byli również mieszkańcy Rzeczypospolitej: Michał Korybut Wiśniowiecki (1669), Jan III Sobieski (1674) i Stanisław August Poniatowski (1764), ostatni król Polski.



UWAGA: Za „króla Polski” w okresie elekcyjnym jest uważana również Anna Jagiellonka, od 1576 roku żona Stefana Batorego, która w czasie elekcji w 1575 roku została ogłoszona „królem”. Jej portret, obok innych koronowanych głów, umieścił w swym „Poczcie królów i książąt polskich” Jan Matejko. W popularnym cyklu rysunków wielkiego malarza, przedstawiającym 44 władców polskich, znajdują się wizerunki 28 królów: 6 Piastów, 2 Andegawenów, 7 Jagiellonów i 12 monarchów elekcyjnych. Wnikliwy czytelnik powyższych pytań i odpowiedzi zauważył zapewne, że zawarte w nich wyliczenia nie zgadzają się (nawet po uwzględnieniu Anny Jagiellonki) z liczbą królów sportretowanych w Matejkowskim „Poczcie”. Królem przez nas z przyczyn „technicznych” pominiętym, a słusznie uwiecznionym przez Matejkę, jest przedstawiciel czeskich Przemyślidów – Wacław II (1300). Zainteresowanych „kodem Matejki” odsyłamy do pasjonujących gawęd historycznych znanego polskiego rysownika, Szymona Kobylińskiego - „Tajemnice pocztu Matejki”.

opracowanie: **Redakcja**

# Warto przeczytać

## Ponadczasowe Bullerbyn



rys.: Leszek Sobstyl

Nazywam się Lisa. Jestem dziewczynką, co chyba od razu widać z imienia”. To pierwsze zdanie, jednej z najsłynniejszych książek dla dzieci na świecie, było jeszcze do niedawna rozpoznawalne przez dzieci i dorosłych co najmniej dwóch pokoleń. Kusi, by zacząć od ubolewania, dlaczego tak uniwersalne i głębokie lektury odchodzą. Jednak to zbyt smutny i szeroki temat – skupmy się zatem tutaj wyłącznie na urodzie i nieprzemijającej wartości opowieści Astrid Lindgren.

„Jestem dziewczynką, co chyba od razu widać z imienia” – jak autentyczny jest trochę buntowniczy humor, który przebija z tego zdania! Każde bystre dziecko natychmiast wyczuje w siedmioletniej Lisie bratnią duszę, której iskrząca humorem osobowość od razu rozbija każdą sztuczność i formalizm.

Przygody Lisy, jej braci i trójki przyjaciół z sąsiedztwa przeżywa-

my na tle wszystkich pór roku, zwyczajów i prac polowych, którymi żyje mała szwedzka wioska. To wspaniała lekcja obyczajów i codzienności sprzed prawie 80 lat, kiedy różnice w wiejskim życiu w poszczególnych krajach nie były tak wyraźne – każde dziecko ma zatem okazję poznać realia dzieciństwa swoich dziadków czy pradziadków. Lindgren opisuje wszystko niezwykle szczegółowo. Jednak detale rzeczywistości mają przede wszystkim oddziaływać na dziecięcą wyobraźnię: mamy do słownie zobaczyć opisywane miejsca. Nie ma tu ozdobników czy metafor – każdy dzieciak może z łatwością wyobrazić sobie przedstawiony świat i uczestniczyć w przygodach. To autentyczna optyka rozbrykanej siedmioletki – zupełnie nie czujemy „obecności” dorosłego, który próbuje wcielić się w jej rolę!

Niespożyta energia i inwencja

dzieci zmienia każdą aktywność czy pracę w przygodę i pretekst do żartów i psot. Powrót ze szkoły trwa zawsze bardzo długo: realnie nie dzieje się nic niezwykłego, ale pomysły dzieci zmieniają te powroty w sekwencje komediowych przypadków i przygód rodem z pirackich opowieści, westernów czy ludowych bajek. Gdy szóstka z Bullerbyn, wracając do domu, idzie najpierw po kamieniach leżących wzdłuż drogi, potem wymyśla, że ten, kto spadnie jest „martwy” i w końcu dalej idzie po płocie, Lasse pyta: „Kto wymyślił, że można chodzić tylko po drodze, jak myślicie?”, Britta odpowiada, że to „z pewnością musiał wymyślić jakiś dorosły człowiek”. Taki wspaniały kontrast, między konwencjami świata dorosłych a wolnym światem dzieci, wydaje się niestety obrazem z przeszłości. Zapatrzone w ekrany dzieci, niechętnie długim wyprawom i przygodom w naturze, coraz bardziej przypominają miniaturowych dorosłych.

W „Dzieciach z Bullerbyn” każdy rozdział (tak było w moim dzieciństwie!) może stanowić inspirację do przeróżnych zabaw. Co ciekawe, pomimo że spory – zwłaszcza pomiędzy chłopcami i dziewczynkami – są częste, nie ma w nich jadu i zawziętości. Podziały na przeciwne obozy służą zabawie, a w końcu okazuje się, że razem jest zawsze weselej i zabawniej. Często dziewczynki dorównują chłopcom w skakaniu ze stogu czy wspinaniu się na drzewa, a chłopcy ostatecznie potrafią upiec ciasto.

Świat Bullerbyn to świat dzieci

– postaci rodziców czy sąsiadów pojawiają się w tle i rzadko biorą udział w przygodach. Pomimo to, humor i ironia – co ciekawe, czytelnym zawsze też dla dzieci – sprawiają, że Bullerbyn jest nieustannym źródłem zabawy dla dorosłych czytelników. Czytając książkę kolejno moim trzem synom, bawiłam się niewiele mniej, niż gdy sama marzyłam o byciu Lisą!

Nie znam drugiej książki dla dzieci, która w tak subtelny sposób przemycą głęboki przekaz moralny autorki. Jest tu i etos pracy, odpowiedzialność za rodzeństwo, szacunek dla starszych – wszystko ukazane bez moralizatorstwa i z wielką psychologiczną wrażliwością. Rozdział „Anna i ja sprawiamy ludziom przyjemność” jest tego najlepszym przykładem: pomimo kolejnych scen, których nie sposób czytać na głos bez wybuchów śmiechu, jest to jeden z najpoważniejszych rozdziałów. Mówi o tym, jak trudnym zadaniem jest przekaz moralny dla dzieci, jak mylące i puste bywają ogólnikowe komunikaty i „kazania” dorosłych. Perspektywa człowieka, który namawia dzieci do „sprawiania ludziom przyjemności” zostaje przez autorkę celnie i, jak zawsze w przypadku Lindgren, subtelnie wyśmiana. Pełna dobrej woli pani w szkole namawia dzieci między innymi do „ofiarowania kwiatów komuś, kto ich nigdy nie dostaje” czy „zaśpiewania piosenki osobie samotnej i chorej”. W konsekwencji dzieci wplątują się w szereg przezabawnych sytuacji wynikających z dosłownego po-



rys.: Leszek Sobstyl

traktowania przekazu pani. Dopiero absurdalne sytuacje, do których prowadzą starania dziewczynek, uczą je obserwacji i świadomego spojrzenia na potrzeby innych. Banalne wytyczne zostają w praktyce całkowicie ośmieszone: sąsiadka staruszka słabnie od piosenek, znieścaczony parobek wyrzuca bukiet do gnojówki, a dziadziuś ma po dziurki w nosie spaceru „dla przyjemności”. Dopiero konkretne przeżycie czyjegoś nieszczęścia daje dziewczynkom pojęcie o tak zwanym „czynieniu dobra”.

Niech każdy wraca zatem do swojego Bullerbyn, symbolicznego miejsca dzieciństwa, które zaprasza nas również jako dorosłych, byśmy na nowo uczyli się autentyczności! Czytajmy tę książkę i przypominajmy sobie regularnie, że czujne oczy dzieci śledzą nasze dorosłe poczynania, rozliczając nas

surowiej niż możemy się spodziewać. Tylko w Bullerbyn możemy pozwolić sobie na beztronskę Lassego: „Słuchaj Robin Hoodzie, przecież powiedziałeś, że mamy dawać ubogim. Nie będziesz tu chyba leżał i wpychał w siebie wszystkiego! - powiedział Bosse. Jestem ubogi! - odparł Lasse i wziął sobie jeszcze jeden naleśnik z mięsem”.

**Dominika Boron**

# Музыкальные традиции польского народа

Казахстан — государство с полиэтническим составом населения.

По официальным оценкам на начало 2020 года — казахи составляют 68,51%; русские 18,85% и другие 12,63% (уйгуры, украинцы, белорусы, поляки, корейцы, азербайджанцы, армяне, татары, китайцы, евреи, киргизы, грузины, таджики и другие).



Каждый народ должен заботиться о развитии своей культуры. Именно об этом нам говорят народные пословицы «Тамырсыз жусан да еспейді» (казахская пословица), «И полынь без корня не растёт» (русская пословица), «Przysłowia mądrością narodu» (польская пословица).

На страницах журнала хотелось бы описать сложившуюся ситуацию по изучению музыки народов, проживающих в Казахстане, в начальной школе. В современных учебных материалах (программа, учебники) по предмету Музыка в начальной школе отсутствуют сведения, музыкальные произведения, на основе которых учащиеся знакомы бы с культурой наро-

дов Казахстана. Все эти аспекты предлагались для изучения в предыдущих изданиях. Например, учебник 4 класса авторов Яковлевой И.Г., Гаук Л.Н. был полностью посвящен музыкальной культуре народов Казахстана. Учащиеся знакомы с музыкой украинского, белорусского, корейского и других народов (более 13 народностей). И, конечно же, множество страниц посвящено изучению музыкальных традиций польского народа.

В связи со сложившимися обстоятельствами и представившейся возможности, мы можем восполнить пробелы образования. Как гласит народная мудрость «Potrzeba matką wynalazków» («Нужда – мать



Józef Chelmoński - „Oberek” (1878)

изобретений»). Вниманию читателей на страницах журнала «АҒМАТОР» предлагаются материалы, которые связаны с музыкальными традициями польского народа.



«Концерт кобзаря», Антоний Козакевич, 1876.

Польскую народную музыку считают одной из самых древних среди славянских народов. Песни традиционно исполняют в один голос, и они тесно связаны с танцем. Мелодии польского народа чаще всего пишутся в трехдольном размере. На деревенских праздниках и гуляньях парни и девушки танцевали оберек, мазурку, краковяк.

Польские танцы подразделяются на повсеместно распространенные и региональные. К повсеместно распространенным танцам относятся полонез, мазур, мазурка, оберек, кувяк, краковяк.

Слово полонез переводится на русский как «польский». Это неторопливый, плавный,





величавый танец. В давние времена в дни военных праздников в полонезе участвовали только рыцари. Они двигались гордо, мужественно, неторопливо, немного приседая в момент звучания сильной доли такта. Позже в сёлах полонезом приветствовали тружеников в день праздника урожая и исполняли на свадьбах.

Четыреста лет назад полонез стал пышным торжественным парным танцем. В нём стали участвовать и мужчины, и женщины. С полонеза начинались все светские балы. Эта традиция существует до сих пор.

Беспечно шли, кружились  
друг за другом,  
Развёртывались, вновь  
закручивались кругом,  
Как бесконечный змей  
меняет переливы,  
Менялась радуга костюмов  
их красивых.

Мазурка - другой популярный во всем мире танец родился в Мазовии<sup>1</sup>. Этот танец под задорные наигрыши скрипок, волынок и гудение толстого марины<sup>2</sup>, создаёт сценку деревенского веселья. Характер мазурки порывистый, ритмически капризный.

Мазурка - это соревнование в ловкости и изобретательности танцующих пар. Парни и девушки то двигаются по кругу, то разъединяются и стремительно несутся, задорно пощёлкивая каблуками. Притопывания и поскоки сменяются плавным скольжением и кружением. Возглавляет и направляет пляску гетман - главный распорядитель танцев.

Мазурка раздалась. Бывало,  
Когда гремел мазурки гром,  
В огромной зале всё дрожало,  
Паркет трещал под каблуком.

Народная мазурка лежит в основе национального гимна Польши.

Многие польские танцы обрели популярность в странах Европы. Хотя балльный и сценический варианты танцев немного отличаются от народного, тем не менее они сохранили основные народные черты

Dobrego po trochu. (Хорошего понемножку). Мы продолжим встречи с польской музыкой в следующем номере журнала.

### Яковлева Ирина Геннадьевна

Преподаватель Алматинского государственного гуманитарно-педагогического колледжа №2

<sup>1</sup>Мазовия - местность в Польше.

<sup>2</sup>Марины - польский народный контрабас

# Polska Wielkanoc



Kończy się czas zimowej szarugi. Cieszymy się dłuższym dniem i pierwszymi promieniami słońca, świat dookoła budzi się do życia.

Nadchodzi Wielkanoc – czas nadziei i optymizmu. Święta Wielkanocne to kolejna okazja do rodzinnych spotkań przy tradycyjnych daniach. Wielkanocny stół, przy którym zbierają się bliscy, ma być kolorowy, bogato zastawiony. Jego uroczystą atmosferę podkreśla specjalny dobór potraw.

Po pierwsze – jajka (symbol nowego życia), bez których trudno sobie wyobrazić wielkanocne śniadanie, bo od śniadania właśnie zaczyna się celebrowanie tych Świąt. Jajka na twardo, w sałatkach, faszerowane, zasmażane, jajka w majonezie i jako dodatek do innych wielkanocnych dań. Jajka jako ozdoba stołu: pisanki i kraszanki gotowane np. w łupinach cebuli lub zdobione ręcznie przez dzieci.

Dalej, na wielkanocnym stole nie może zabraknąć wędlin: szynki – parzonej i wędzonej, białej kiełbasy, pasztetów a także pieczonego schabu.

Nowalijki - młode, wiosenne warzywa: zielona sałata i szczypiorek, pierwsze pomidory i ogórki, rzodkiewka, ale również kiełki rzeżuchy.

Zupa: tusty i gęsty świąteczny żurek z chrzanem, czosnkiem i majerankiem.

Na koniec wypieki: wielkanocne baby drożdżowe na dużej ilości jaj i kolorowe mazurki - bogato zdobione placki na kruchym cieście. Ale też sernik czy pascha.

Jedną z najprostszych wielkanocnych potraw są jajka faszerowane smażone na maśle. Do ich przygotowania potrzebujemy: 6 jaj, pęczka szczypiorku, 50 g masła, soli, pieprzu oraz 5 łyżek bułki tartej.

Jajka gotujemy na twardo i ostrym nożem, najlepiej z piłą, przekrawamy wzdłuż na połówki. Białko i żółtko wydłubujemy łyżeczką, następnie dodajemy masło, zioła i przyprawy, rozgniatamy widelcem na gładką masę. Napęlamy skorupki, delikatnie uklepujemy i posypujemy mocno bułką tartą, smażymy na złoty na maśle na niedużym ogniu pod przykryciem. Dekorujemy np. kiełkami rzeżuchy.

Do farszu można dodać też drobno pokrojoną zieloną pietruszkę, koperek, podsmażone pieczarki czy świąteczną wędlinę.

Smacznego i radosnych Świąt!

**Dorota Pancewicz**

## **Wesołego Alleluja!**

Niech Zmartwychwstanie Pańskie,  
które niesie odrodzenie duchowe,  
napełni nas wszystkich spokojem i wiarą,

da siłę

w pokonywaniu

trudności

i pozwoli z ufnością patrzeć

w przyszłość.



**Redakcja**

